WOROSZYŁOW
Komisarz wojny w Rosji Sowieckiej, oświadczył, że czerwona armja stawi czoło Japonji.

WYDANIE: A B C D E F G H I J K L Ł M N O P.

Cena 10 groszy

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XII. | PONIEDZIAŁEK, 3 WRZEŚNIA 1934. | CENA 10 GROSZY | Nr. 244

Łódź 3-IX-34 A

TSALDERIS
premjer grecki, przerwał swój urlop spowodu ostatniego spisku wojskowego w kraju

Groźna sytuacja w Ameryce

Miljon robotników strejkuje. – Oczekiwane rozszerzenie strejku na inne branże przemysłu. – Intensywna działalność agitatorów komunistycznych

Pierwsze krwawe starcia strejkujących z policją

New Jork, 3 września

Sytuacja w Stanach Zjednoczonych spowodu wybuchu strejku w przemyśle włókienniczym jest niezwykle poważna. Podniecenie spowodowane porzuceniem pracy przez blisko miljon robotników jest ogromne. Strejk rozpoczął się w nocy z soboty na niedzielę o godz. 11,30 według czasu amerykańskiego.

Jeszcze w ciągu soboty były prowadzone gorączkowe rozmowy między przywódcami strejku to jest przedstawicieli związków zawodowych a narodową Labour Board. Konferencje te nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

W sobotę, niedzielę i poniedziałek zakłady przemysłowe i tak są zamknięte spowodu t. zw. „święta robotniczego", wobec czego właściwy obraz sytuacji otrzymać będzie można dopiero we wtorek. Władze są przygotowane na wybuch rozruchów. Z jednej strony

KOMUNIŚCI ZE ZNANĄ AGITATORKĄ ANNA BURLAP ROZWIJAJĄ INTENSYWNĄ AGITACJE,

nawołując do rozruchów, a z drugiej strony **Legja amerykańska ogłosiła komunikat, że będzie czuwać nad porządkiem i stłumi wszelkie wystąpienia czerwonych elementów.**

Wielkie rzesze detektywów prywatnych w Bostonie werbuje policję na rzecz związków przemysłowych.

Do strjeku przystąpiło około miljon robotników w tem 200.000 robotników przemysłu wełnianego, 200.000 przemysłu jedwabnego i 500.000 robotników przemysłu bawełnianego.

RZĄD OPOWIEDZIAŁ SIĘ CAŁKOWICIE PO STRONIE STREJKUJĄCYCH, wzmacniając tem samem ich pozycję.

Narodowy „Laboru Board", który na polecenie Roosevelta jeszcze w lipcu br. powołał do życia „najwyższy trybunał dla załatwiania konfliktów robotniczych' **powołał się obecnie na ten punkt odnośnej ustawy, która mówi, iż ten warsztat pracy, który posiada największą ilość członków w poszczególnych oddziałach,** jest jedynie upoważniony do prowadzenia pertraktacyj o zawarcie umów zbiorowych z przedsiębiorcami. Jest to cios, który godzi w przedsiębiorców.

Oczekiwane jest rozszerzenie strejku na inne branża przemysłu.

***

New York, 3 września.

Według wiadomości z ośrodków przemysłowych,

DOSZŁO JUŻ DO PIERWSZYCH STARĆ MIĘDZY STREJKUJĄCYMI I POLICJĄ.

Policja próbowała rozpędzić demonstrantów, została jednak obrzucona gradem kamieni. Padły również liczne strzały rewolwerowe. **Jest pewna ilość rannych.** O ile policja nie da sobie rady z demonstrantami, wezwane zostaną do pomocy oddziały wojska.

***

New York, 3 września.

Strejk jaki wybuchł obecnie w Stanach Zjednoczonych jest największym od czasu wprowadzenia w życie NRA, to jest **programu mającego na celu uzdrowienie gospodarki narodowej.** Robotnicy postawili trzy postulaty od przyjęcia których uzależniają swe przystąpienie do pracy. Warunkami temi są:

1) Zmniejszenie czasu pracy z 40 na 30 godzin tygodniowo.

2) Niezmniejszanie płac przy równoczesnem zmniejszeniu czasu pracy.

3) Uznanie związków zawodowych, jako organizacji kompetentnych do prowadzenia pertraktacji z przedsiębiorcami.

Związki zawodowe zaprosiły same przedstawicieli przemysłowców na konferencję. Georg Sloan, prezydent związku przemysłowców, **który sam niegdyś był robotnikiem, nie przybył na konferencję.** Sloan chciał prowadzić rozmowy tylko z prezesem komisji arbitrażowej, co oczywiśnie nie leżało w interesie robotników.

Gdy przewodniczący komisji strajkowej, Francis Groman, dowiedział się o stanowisku zajętem przez Sloana, wydał niezwłocznie rozkaz przystąpienia do strajku.

Polecenie porzucenia pracy zostało niezwłocznie nadane telefonicznie do 500 podkomisji strajkowych. Do komunikacji użyto specjalnie na ten cel wynajętą sieć telefoniczną.

Strajkujący chcieli nie dopuścić do żadnych wykroczeń, jednak im się to nie udało, z powodu wielkiego niezadowolenia panującego wśród robotników.

W ciągu lipca stan zatrudnienia zmniejszył się o dalsze 3 proc. a płace o 6 proc. Ponadto przemysłowcy zapowiedzieli wprowadzenie 5-dniowego dnia pracy i obniżkę płac o dalszych 10 proc. (sb)

Zabójca kochanka żony zgłosił się dobrowolnie do komisarjatu policji

Łódź, 3 września

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, wczoraj w godzinach wieczorowych zgłosił się do III komisarjatu policji państwowej jakiś mężczyzna, który dyżurnemu przodownikowi przedstawił się jako Tadeusz Budziarek od dwuch dni poszukiwany zabójca kochanka swojej żony, Władysława Marciniaka.

Budziarek widząc, że wszelkie ukrywanie się jest bezcelowe i lada godzina może być ujęty, zgłosił się sam na policję i przyznał się do zamordowania Marciniaka.

Skutego w kajdany przewieziono do wydziału śledczego, gdzie nastąpiło natychmiastowe przesłuchanie mordercy.

Straszne zderzenie samochodów

podczas wyścigów w Lizbonie. — 3 osoby zabite, 14 ciężko rannych

Lizbona, 3 września.

(Pat) W czasie wyścigów samochodowych wydarzył się tu tragiczny wypadek. **Dwa auta, biorące udział w wyścigu zderzyły się tak silnie, że jedno z nich odrzucone zostało na trybuny z publicznością.**

Skutki tego wypadku były tragiczne, 3 osoby zostały zabite na miejscu, 14 ciężko rannych.

Agitacja komunistyczna w Berlinie

Nowa organizacja komunistyczna rozwija intensywną działalność

Berlin, 3 września.

Mimo wysiłków policji, nad zniszczeniem związków komunistycznych, dał się ostatnio zauważyć **nowy ożywiony ruch czerwonych agitatorów. W Berlinie powstała nowa organizacja na dawnej „czerwonej pomocy", która posiada już szereg oddziałów. Wielu agentów komunistycznych zbiera nawet składki w domach prywatnych,** upewniając się przedtem okrzykiem „Heil Hitler", czy wśród przebywających w mieszkaniu niema przypadkiem hitlerowców. Wydawane są również specjalne pisma komunistyczne.

Najbardziej ożywioną **propagandę uprawiają agenci komunistyczni wśród bezrobotnych.** Agenci komunistyczni pracują przedewszystkiem gorliwie w tych częściach Rzeszy, które umożliwiają im kontakt z ich towarzyszami zagranicznymi, a więc w okręgach przemysłowych, graniczących z Zagłębiem Saary, dalej w okolicy granicy szwajcarskiej, holenderskiej i czeskiej, tudzież w Saksonji, **skąd odbierają szczegółowe instrukcje z pobliskiej już centrali komunistycznej w Karlsbadzie.**

Nożowcy pracują

Znów pokroili kilku obywateli

Łódź, 3 września.

Około godziny 12-ej w nocy wezwano pogotowie do ciężko rannego robotnika, 26-letniego Franciszka Gerwaziaka, zamieszkałego przy ul. Generalskiej 4.

Gerwaziak powracał w nocy do domu i gdy znalazł się przy zbiegu ulic Lutomierskiej i Stodolnianej, napadnięty został znienacka przez nieujętego dotąd osobnika, który zadał mu głęboką ranę w szyję.

Lekarz pogotowia opatrzył napadniętego na miejscu, poczem przewiózł go do domu w stanie dość poważnym. Istnieje przypuszczenie, iż napad miał charakter zemsty osobistej.

***

Drugi napad dokonany został na 39-letniego kupca Wigdora Borensteina (Lutomierska) któremu jakiś tajemniczy sprawca zadał ranę ciętą w głowę. Rannego przewieziono na stację pogotowia miejskiego.

Po nałożeniu opatrunku przewiózł lekarz Bornsteina do domu. (gr)

Dwie bójki pijackie

Właściciel domu i dozorca mocno poturbowani

Łódź, 3 września.

(kg.). — Wskutek nadużywania alkoholu wydarzyły się wczoraj w Łodzi dwie poważniejsze bójki.

W domu przy ul. Letniej 15 doszło do awantury między jednym z lokatorów a właścicielem domu, 56-letnim Markiem Witkowskim.

Witkowski, znajdując się w stanie podchmielonym, został mocno poturbowany podczas bójki i uległ złamaniu nogi.

Opatrzył go lekarz pogotowia.

Drugi wypadek bójki pijackiej wydarzył się w domu przy ul. Zielonej 34.

Dozorca domu z ul. 11-go Listopada nr. 47. Antoni Kozłowski, który przybył w odwiedziny do swego szwagra Dutkowskiego, został mocno poturbowany i pobity tępem narzędziem.

Pomocy udzielił mu lekarz.

Powrót wojewody Hauke-Nowaka

Łódź, 3 września.

(k). — W dniu wczorajszym wrócił do Łodzi z urlopu wypoczynkowego p. wojewoda Aleksander Hauke-Nowak.

W dniu dzisiejszym p. wojewoda objął urzędowanie.

Katastrofa samolotu turystycznego

Londyn, 3 września

(Pat) W pobliżu Beksbourn miała miejsce katastrofya samolotowa. Samolot turystyczny opadł na ziemię. Lotnik został zabity, jego towarzysz ciężko rannym.

Podczas wyścigu kolarskiego kilku zawodników odniosło rany

Łódź, 3 września.

(kg). — Wczoraj odbył się doroczny szosowy wyścig kolarski o nagrodę przechodnią Zarządu m. Łodzi, który został rozegrany na szosie warszawskiej na dystansie 100 klm.

Podczas wyścigu zdarzyły się nieszczęśliwe wypadki: Kilku kolarzy spadło z maszyn, ulegając pokaleczeniom..

I tak wezwany lekarz pogotowia miejskiego opatrzył kolejno następujących kolarzy: Henryka Janickiego (Piotrkowska 255), Erwina Lichheima z Olechowa, Edwarda Karpińskiego (N. Zarzewska 29), Zygmunta Domantowicza (Rokicińska 101), Mieczysława Błaszczyka (Lipowa 3) oraz Stanisława Zielińskiego.

Wszyscy oni ulegli ogólnym obrażeniom cielesnym.

Ostatnia wola Edisona

Stypendjum dla następcy genjalnego wynalazcy. Wezwanie do wytężonej pracy nad zapewnieniem ludzkości nowych zdobyczy techniki

Zródła energji, które zmienią oblicze świata

(z) Zmarły przed paru laty wielki wynalazca amerykański, **Tomasz Edison**, zostawił po sobie — jak wiadomo — dwa **testamenty.** Jeden z nich dotyczył materjalnych dóbr uczonego, przekazanych w lwiej części **synowi testatora, który od tej pory sprawuje kontrolę wszystkich przedsiębiorstw, należących do Edisona.** Udział Edisona w tych zakładach przemysłowych stanowi wartość **dwuch miljonów dolarów.** Nadto testament zawierał liczne dotacje na cele dobroczynne.

Drugi testament — natury moralnej zawarty był w liście, napisanym przez wynalazcę na krótko przed jego śmiercią. List ten, skierowany do jednego z przyjaciół uczonego, zawiera **polecenie szukania następcy Edisona.** Autor listu wymienił szczegółowo cały szereg warunków, jakie stawia swemu następcy wzgl. kilku z nich.

Procenty specjalnego funduszu zapewnić miały obranym dla tego celu młodym studentom spokojną naukę i pogłębianie posiadanych już wiadomości. Jak wiadomo, z pośród wielu kandydatów **wybrano trzech młodzieńców, odpowiadających wskazanem przez Edisona formalnościom.** Wszyscy trzej pracują obecnie w zakładach Edisona.

Powyższy list wielkiego uczonego uważany był zawsze za moralny jego testament. Tem większe zdumienie wywołało obecnie odnalezienie **nowego dokumentu,** nie posiadającego wprawdzie znaczenia prawnego, lecz zato tem większe znaczenie moralne. Owa druga „ostatni wola" Edisona znajdowała się na przechowaniu u adwokata, z którym uczony był zaprzyjaźniony. Życzeniem wynalazcy było, aby ten duchowy testament został opublikowany dopiero w pierwszą rocznicę jego śmierci.

Przypadek chciał jednak, że adwokat nie dożył tej rocznicy i zmarł nagle w 7 miesięcy po zgonie Edisona. Tem samem testament uczonego poszedł w zapomnienie i dopiero przed paru dniami, gdy krewny adwokata, który przejął jego kancelarję, przejmował stare dokumenty wpadł w jego ręce **ostatni list Edisona.**

Dokument ten zawiera 16 gęsto zapisanych kartek maszynowych i stanowi **płomienne wezwanie do wytężonej pracy nad zapewnieniem światu jak największych zdobyczy techniki.** Edison wyraża przekonanie, że jeszcze przed końcem bieżącego stulecia uda się odkryć takie źródła energji, które **nadadzą całemu światu kulturalnemu nowe oblicze.** Szczególnie w dziedzinie **wyzyskania temperatury ziemi** oraz racjonalnej eksploatacji **różnicy temperatury pomiędzy** górnemi a niższemi pokładami oceanów przepowiedział uczony nieograniczone wprost możliwości. Zastosowanie tych źródeł stanowić jednak ma jedynie formę przejściową do tego rodzaju energji, której odkrycie **uwolni ludzkość od większej części jej dotychczasowych trosk i kłopotów.**

Rozbicie atomów — problem, którego rozwiązanie nie jest dzisiaj nawet w przybliżeniu możliwe, a które — zdaniem Edisona — nastąpić musi w najbliższych lat dziesiątkach — wytworzy takie zapasy energji dla użytku w zakładach przemysłowych, że pociągnie to za sobą niesłychane **potanienie wszystkich przetworów przemysłowych, a co zatem idzie — rozwiązanie w jakiejkolwiek formie palącego problemu socjalnego.**

Niezwykle interesujący dokument zawiera w końcowym ustępie życzenie, ażeby wynalazcy całego świata, w których rękach leży postęp techniczny, zawarli **święte przymierze, w celu uniemożliwienia nadużycia owoców ich pracy dla celów wojennych.**

Książę Walji przy sterze samolotu

Angielski następca tronu z narażeniem życia odbywa najbardziej niebezpieczne podróże napowietrzne

Syn króla angielskiego marzy o locie transoceanicznym

(z) Wiadomo powszechnie, że **angielski następca tronu jest wielkim zwolennikiem lotnictwa,** mało kto wie jednak, jak nieograniczonem zaufaniem książę Walji obdarza samoloty. Nie zraża się on niepogodą, burzą, śniegiem czy wichrem i nigdy nie rezygnuje z planowanego lotu. Tak naprz., pewnego razu, gdy książę miał przybyć samolotem na pewne uroczystości w Birmingham, szalała tak gwałtowna burza śnieżna nad Anglją, że **żaden lotnik nie odważyłby się na wystartowanie.** Mimo to nadeszła z Londynu telefoniczna wiadomość, że **książę nie zmienił swego pierwotnego planu** i istotnie szczęśliwie wylądował na lotnisku.

Innym znów razem przy podobnych okolicznościach pilot księcia Walji zmuszony był do lądowania w szczerem polu, zdala od wszelkich zabudowań mieszkalnych. Książę udał się pieszo do najbliższej farmy i wypożyczył sobie od właściciela jej małą **ciężarówkę, służącą do przewozu produktów rolniczych, bydła itp.** I tym niekrólewskim wehikułem przybył książę na miejsce. Gdy **zabłocony następca tronu wysiadł z ciężarówki i wstąpił na estradę,** obecni urządzili mu taką owację, jakiej spewnością nigdy nie miał żaden z podróżujących z największą pompą poprzednich władców.

Książę Walji jest zwolennikiem komunikacji powietrznej nietylko z zamiłowania do lotnictwa. Chce on również wykazać Anglikom, że **korzystanie z połączeń powietrznych dla celów handlowych i komunikacyjnych jest bardzo korzystne.**

Podczas pobytu swego w Szwecji następca tronu angielskiego również odbył podróż samolotem przy najbardziej niesprzyjającej pogodzie. Gdy wyrażano mu z tego powodu zdziwienie, książe odparł:

— **Coby pomyślano w Szwecji, gdyby książę Walji obawiał się wsiąść do angielskiego samolotu?**

Uważa on, że każdy następca tronu musi być najbardziej postępowy, podając tem godny naśladownictwa przykład swym poddanym.

Gdyby nie rozsądni doradcy, obawiający się o życie księcia, Lindbergh miałby spewnością jeszcze jednego współzawodnika do zdobycia Atlantyku. **Najgorętszem marzeniem księcia Walji jest bowiem lot przez ocean, a następnie podróż samolotem dokoła świata.** Narazie udało się wstrzymać następcę tronu od zrealizowania tego śmiałego i nadzwyraz ryzykownego przedsięwzięcia. Kto wie jednak, czy pewnego dnia nie wsiądzie on do samolotu w kierunku czerwonej linji, zakreślonej przez księcia na jego mapie, a łączącej Anglję z Kanadą aż do Alberty, gdzie mieści się kanadyjska farma księcia Walji.

Angielski następca tronu posiada aż 6 samolotów, z których ostatni jest arcydziełem swego rodzaju. „Viastra" — tak się bowiem nazywa — może rozwinąć **200 klm. na godzinę,** przelatując 1200 klm. bez lądowania. Aparat zaopatrzony jest w telefon bez drutu i **10 spadochronów.** Niejednokrotnie pilot księcia ustępuje mu miejsca przy sterze, niekiedy również książę zabiera w podróż swego sekretarza, załatwiając z nim całą bieżącą korespondencję.

Policjant w samolocie regulujący ruch

Sensacyjny eksperyment szefa policji londyńskiej

(z) Szef policji londyńskiej, lord Trenchard, dokonał ostatnio eksperymentu, zapowiadającego nową erę w dziejach policji angielskiej.

Samolot z pionowem śmigłem, mogący pionowo startować i lądować, a nawet trwać nieruchomo w powietrzu — odbył przed paru dniami swój udany próbny lot. Kierownik oddziału ruchu Scotland Yardu, który wziął udział w tym locie, wyraził się wobec przedstawicieli prasy w entuzjastycznych słowach o powodzeniu próby. Jak się bowiem okazuje, **samolot policyjny będzie regulował ruch uliczny w powietrzu.**

Samolot taki zaopatrzony jest we wszelkie **urządzenia radjowe odpiorcze i nadawcze,** tak że może wszelkie swe obserwacje nadawać natychmiast do Scotland Yardu. Ten urząd zaś, posiadający na mieście kilkaset samochodów patrolujących, zaopatrzonych ze swej strony w aparaty odbiorcze, może o każnej zwłoki.

Srebrno-biały samolot próbny umożliwił niezwykle ciekawe obserwacje przyczyn bardzo częstych zatorów ulicznych, unieruchamiających nieraz na przeciąg kwadransa długi sznur pojazdów. Stwierdzono mianowicie, że przerwa w ruchu, jaka miała miejsce w centrum miasta — Picadilly Circus, w rzeczywistości zapoczątkowana została w Kensington, położonem o wiele kilometrów od tego ośrodka.

Praca „Flying Squard" (latającego oddziału) polegać będzie m. in. na kierowaniu pozostających na ziemi urzędników do właściwych punktów. Niezależnie od tego ułatwią samoloty policyjne w znacznym stopniu **walkę ze złodziejami samochodowymi,** którzy przekonają się niebawem, że nawet najszybszy wóz nie potrafi wymknąć się z sieci, zarzuconej przez policję, kierowaną z samolotu.

Planeta ze szczerego... złota

Zagadka, która będzie rozwiązaną w roku 2012

(x) W ubiegłym roku astronomowie odkryli na tropie niebieskim **nową planetę,** którą nazwano Erosem. Planeta ta w roku bieżącym znajduje się wyjątkowo blisko ziemi i położenie podobne zajmie powtórnie, według obliczeń **dopiero w roku 2012.**

Podczas późniejszych obserwacyj ustalono, że planeta ta posiada swego satelitę, na wzór księżyca ziemi. Uczeni jednak nie mogli ustalić z całą dokładnością, która z dwuch gwiazd jest właściwą planetą, a która jej satelitą. Wobec powyższego nazwano obie gwiazdy **Erosem I i Erosem II.** Obie gwiazdy obracają się dookoła pewnego centralnego punktu i czas ich własnego obrotu wynosi zaledwie 5 godzin, według czasu ziemskiego.

Ustalono, że obydwie planety składają się z materjału, posiadającego ciężar gatunkowy trzykrotnie wyższy od naszej ziemi. Na podstawie znanej tablicy ciężarów gatunkowych różnych ciał, ustalono, że **materjałem, z którego składają się obie planety, może być tylko: rtęć, albo... czyste złoto.** Ponieważ obecnie nadszedł czas oddalania się obu planet od globu ziemskiego, **zagadka ta będzie mogła być rozwiazana dopiero w roku 2012.**

WOLNA TRYBUNA.

Kocham, choć znam ją tylko z widzenia!

STARA CZYTELNICZKA Nr. 9/1904 w WODZISŁAWIU. Narazie jeszcze nie będzie mogła Pani zaadoptować. Ustawa przewiduje, że opiekunowie dziecka muszą mieć ponad lat 50 i wykazać się kilkuletnią opieką nad dzieckiem. Tego ostatniego warunku, o ile wiem, Pani dopełniła. Niestety jednak ustawa przewiduje również, że adoptowany musi mieć 21 lat skończonych. Surowa litera przepisów prawnych staje zatem na przeszkodzie Pani szczytnym zamiarom.

L. 7. B. S. w PIOTRKOWICACH. Druga część życzenia Pana została spełniona. Administracja naszego pisma, wysyła Panu codziennie „Il. Express" począwszy od dnia września. Co się zaś tyczy powieści, to tygodnik „C. T. P." ma ich tyle w zapasie, że na nowe narazie nie reflektuje.

NIESZCZĘŚLIWA J. S. z KATOWIC ma list w Redakcji „Il. Expressu". Ponieważ znaczek na odpowiedź jest załączony, proszę tylko o przysłanie swego adresu.

PAN JERZY, STAŁY CZYTELNIK z CHORZOWA. Drogi Panie Jerzy, nie pomogę Panu w Jego utrapieniu. Nie pomogę, albowiem nie chcę, dopuścić do jakichkolwiek konfliktów. Skoro owa Pani o której Pan wspomina jest zaręczona, to pocóż mącić ich szczęście i zabierać spokój dwojgu ludziom. Pana uczucie, mimo wszystko, co Pan pisze, nie może być tak barzo silne, ponieważ zna Pan tę panią tylko z widzenia i nigdy nawet nie zamienił z nią słówka. Tymczasem tamci przebywają stale razem, a nawet są zaręczeni. Niech Pan zwróci swą uwagę na inną panienkę, taką, która chciałaby mieć towarzysza, szczerego przyjaciela. Oboje wówczas będziecie szczęśliwi. Gdyby spełniły się Pana marzenia i poznałby Pan ową Panią, która Mu się tak bardzo podoba, czy mógłby Pan zyskać Jej wzajemność?.. Chyba nie, skoro kocha innego.

„DAMA KAROWA" z ŁODZI. Bynajmniej Pani nie potępiam. Główną uwagę winno się zwracać na charakter i usposobienie człowieka, jego uczucie, przygotowanie do małżeństwa, zaradność i t. d. Kwestje majątkowe w danym wypadku odgrywają jeszcze mniejszą rolę. Jeżeli ów Pan kocha Panią naprawdę, a tak wynika ze słów listu Pani, nie zwraca i nigdy nie będzie zwracał uwagi na to, że Pani jest niezamożna, tembardziej, że on sam jest bardzo dobrze sytuowany. Myślę, że rodzice Pani, po pewnych perswazjach, nie będą nic mieli przeciwko Waszemu związkowi. Znam wiele małżeństw tego rodzaju, a wszystkie są szczęśliwe i kochają się bardzo. Rodzice są może trochę uparci, jak wszyscy starsi ludzie, ale cierpliwością zdoła ich Pani napewno przekonać o tem że powinni udzielić zezwolenia. Wyrosła już Pani przecież z wieku podlotka i, jako dojrzała osóbka zdaje sobie Pani sprawę ze swoich czynów. Myślę, że narzeczonemu Pani również uda się przekonać swych rodziców i nie pozostaje mi nic innego, jak życzyć Wam wiele szczęścia.

PANI HELENA Z. w KRAKOWIE. Nie wolno w tak ponurych barwach patrzeć na życie. Brak listu nie świadczy bynajmniej o zaniedbaniu. Przyczyną może być wypadek, choroba, czy też brak czasu, usprawiedliwiony dodatkowemi zajęciami. Niech się Pani nie dąsa na narzeczonego, tylko napisze drugi list i zapyta co się stało. Pani przesadna ambicja może być rychło poczytywana za oschłość serca i spowodować zgoła zbyteczne, między Wami nieporozumienia. Gdyby i na drugi list nie otrzymała Pani odpowiedzi, nie należy rozpaczać, a tylko pojechać do miasta, w którem narzeczony Pani pracuje i na miejscu dowiedzieć się o przyczynie milczenia.

Małżeństwo Piccard

wybiera się na przejażdżkę do stratosfery

(x) Profesor Jean Piccard brat genjalnego zdobywcy stratosfery, znajduje się obecnie w Nowym Jorku. Wierzy on w przyszłość **stałej komunikacji stratosferycznej,** która umożliwi pokonanie wszelkich odległości.

Lot z Europy do Ameryki, w stratosferze trwałby zaledwie 5 godzin. Odległość przestałaby dzielić ludzi i stanowić utrudnienie w komunikacji.

Pozatem brat genjalnego brukselczyka **jest przekonany o absolutnem bezpieczeństwie lotów stratosferycznych.** On sam zamierza wystartować z Detroit na podbój stratosfery i **na przejażdżkę tę... zabiera ze sobą żonę.** Lot ich potrwa zaledwie kilka godzin.

Polityka

Rower za 20 złotych

Wielką sensację w berlińskich kołach przemysłowych wywołały artykuły, zamieszczone ostatnio w czasopiśmie „Wirtschaftsdienst" na temat gospodarki przemysłowców japońskich. Sądzi się tu powszechnie, że Niemcy pragną za wszelką cenę wkroczyć na te same tory eksportowe, po których idzie dotychczas Japonja. A więc: obniżyć do minimum koszty produkcji przy zastosowaniu najnowszych wynalazków i wszystkich zdobyczy techniki oraz wywieźć wyprodukowane towary za najtańszą cenę.

Według obliczeń ekonomistów niemieckich, Niemcy będą mogły pracować tak samo tanio jak Japonja, oczywiście przy odpowiedniej zniżce zarobków robotniczych, likwidacji ustawodawstwa socjalnego i podwyższeniu godzin pracy. Można obniżyć koszt samochodu niemieckiego do równowartości 750 zł., motocyklu do 120 zł., a roweru do 20 zł. Plan tej „japonizacji" przemysłu niemieckiego w pełnej rozciągłości popiera dr. Schacht, nowy minister gospodarki. Jego ostatnie przemówienia nie są niczem innem, jak przygotowaniem terenu polityczno - gospodarczego pod taką „japonizację" przez przedstawienie Europie rzekomo tragicznego stanu Niemiec.

— Niemcy są zmuszone do dumpingu — oto właściwa treść przemówień dr. Schachta.

Niemcy są zdania, że niesłychana dotychczas w Europie taniość produkcji niemieckiej musi zwalczyć wszystkie, choćby najwyższe, mury celne.

Nie ulega kwestji, że ten nowy kierunek polityki odbije się fatalnie na przemyśle wszystkich innych krajów europejskich. Zobaczymy, co na to powiedzą...

Więźniowie dożywotni budują szosę

Wojewódzki Urząd Drogowy w Kielcach rozpoczął budowę szosy, łączącej św. Krzyż z traktem Warszawa — Kielce. Przy robotach drogowych na przestrzeni dwuch klm. zatrudniono więźniów odsiadających karę na Św. Krzyżu.

Pracodawca nie ma prawa

wtrącać się do prywatnego życia pracownika. — Sensacyjne orzeczenie Sądu Pracy w Łodzi

Łódź, 3 września.

(k) Onegdaj przed Sądem Pracy w Łodzi toczyła się bardzo ciekawa sprawa. Karlikowski, palacz zatrudniony w sanatorjum dla gruźliczo chorych w Tuszynku pod Łodzią zaskarżył Ubezpieczalnię Społeczną o wynagrodzenie za godziny nadliczbowe w sumie 1,600 zł. oraz o zwolnienie z pracy bez wypowiedzenia.

Sprawa ta, zdawałoby się pospolita, których tyle przewija się dziennie przez wokandę Sądu Pracy, posiada niezwykle sensacyjne tło.

W sanatorjum dla gruźliczo chorych pracowała młoda pielęgniarka, Sandomierska, z którą Karlikowski utrzymywał bliższą znajomość. Z biegiem czasu znajomość ta przerodziła się w intymny stosunek.

Do młodej i urodziwej pielęgniarki zalecał się pewien łodzianin, pan. F., który przebywał w sanatorjum jako kuracjusz. Sandomierska odwzajemniała mu się uczuciem.

Palacz nie wiedział nic i istnieniu tego „trzeciego", aż w styczniu r. b. wszystko wyszło na jaw.

Gdy Karlikowski wszedł do pokoju pielęgniarki, zastał tam pana F. Między obydwoma mężczyznami doszło do gwałtownej sprzeczki, w czasie której pan F. miał rzekomo zaatakować palacza nożem, a Karlikowski w obronie własnej wyciągnąć rewolwer.

Sandomierskiej udało się jakoś zażegnać spór i mężczyźni wyszli z pokoju, nie uczyniwszy sobie żadnej krzywdy.

W kilka dni po tem zajściu pielęgniarka, która przejęła się widocznie zaszłemi wypadkami, popełniła samobójstwo, wypijając większą dozę trucizny. Mimo natychmiastaowej pomocy nie udało się utrzymać jej przy życiu.

Gdy wydały się powody samobójstwa Sandomierskiej, kierownictwo sanatorjum zwolniło palacza z pracy, jako winnego zajścia.

Karlikowski zaskarżył Ubezpieczalnię Społeczną.

Na onegdajszej rozprawie w Sądzie Pracy adw. Neumark, który występował z ramienia Ubezpieczalni, oświedczył, że Karlikowskiemu nie należy się wynagrodzenie za godziny nadliczbowe, gdyż nie upominał się o to podczas swej pracy, zaś co do zwolnienia bez wypowiedzenia, to Ubezpieczalnię upoważniło do tego nieodpowiednie zachowanie się palacza.

Sąd Pracy orzekł w tej sensacyjnej sprawie, że Karlikowskiemu nie przysługuje wynagrodzenie za nadliczbowe godziny, natomiast przysługuje mu, jako pracownikowi fizycznemu, wynagrodzenie za 2 tygodnie pracy.

Pracodawca nie ma prawa— brzmią motywy wyroku — wtrącać się do prywatnego życia swego pracownika.

Dziś zebranie strejkujących kotoniarzy

Łódź, 3 września.

(k) Dziś o godzinie 10-ej rano rozpoczęło się zebranie strajkujących kotoniarzy, które zostało zwołane w celu omówienia sytuacji strajkowej.

Na zebranie to przybyli liczni delegacji z poszczególnych miast.

Ponieważ niektórzy fabrykanci łódzcy zamówili partje pończoch z innych ośrodków przemysłowych, związki robotnicze zamierzają wszcząć propagandę w celu rozszerzenia strajku na całe województwo.

Na dzisiejszem zebraniu zostanie dokładnie omówiona i przedyskutowana sytuacja strajkowa w łódzkim przemyśle kotonowym i zostaną powzięte ważne rezulocje.

Samobójstwo młodej dziewczyny

Łódź, 3 września.

Wczoraj, około godziny 5-ej popoł. liczni przechodnie placu Leonarda znaleźli jakąś młodą kobietę, wijącą się na trotuarze w strasznych bólach.

Zawezwano pogotowie miejskie. Lekarz stwierdził otrucie sublimatem i po przepłukaniu denatce żołądka, przewiózł ją do szpitala w Radogoszczu. — Zdołano jedynie stwierdzić, iż samobójczynią była 21-letnia Leokadja Andrzejczak, bezrobotna, zamieszkała przy ul. Przejazd 23. Ponieważ stan desperatki jest groźny i w chwili znalezienia jej przez przechodniów była nieprzytomna — przyczyny tragedji młodej dziewczyny nie zdołano dotąd ustalić.

(gr.)

Proces b. dyrektora gimnazjum Poznera

odbędzie się 11 września w sądzie apelacyjnym w Warszawie

Warszawa, 3 września.

Na dzień 11-go września w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie wyznaczono sprawę dyrektora 8-klasowego gimnazjum w Łodzi, Zenona Posnera.

Posner oskarżony jest o przywłaszczenie około 40,000 zł. kaucyj od pracowników i nauczycieli, zatrudnionych w gimnazjum. Sąd Apelacyjny dopuścił na wniosek obrony Posnera szereg nowych świadków, mających stwierdzić, że Posner padł ofiarą zawodu ze strony osób, które miały finansować zakład naukowy.

Pozatem dołączono dokumenty, stwierdzające, że b. dyrektor gimnazjum cierpi na upośledzenie władz umysłowych. W sądzie I-ej instancji Posner skazany został na 4 lata więzienia.

Przygotowania do ślubu ks. Jerzego,

czwartego syna króla Anglji. — Małżeństwo z miłości z księżniczką grecką Mariną

Lodnyn, 3 września.

(Tel. wł.). W pierwszych dniach listopada r. b. odbędą się zaślubiny księcia Jerzego angielskiego z księżniczką Mariną grecką. **Małżeństwo to zawarte będzie z miłości.**

Ks. Jerzy przed kilku dniami oświadczył pewnemu dziennikarzowi angielskiemu:

— **Wszystko to stało się nagle i zupełnie niespodziewanie. Kiedy zobaczyłem księżniczkę Marinę poraz pierwszy wiedziałem, że będzie ona moją żoną. Kochałem się w niej przez pół roku, nim wogóle była mowa o naszych zaślubinach.** Jesteśmy bardzo szczęśliwi, wyjeżdżamy teraz na wycieczkę do Jugosławji, poczem wracamy do Londynu, gdzie odbędzie się ślub.

Ślub odbędzie się w Londynie w sposób bardzo uroczysty. Zjadą się delegacje wszystkich obcych dworów, wielka arystokracja międzynarodowa oraz osobiści przyjaciele panny młodej i pana młodego. Dotychczas król nie zaakceptował tych uroczystości, prawdopodobnie będą one przedstawiać się następująco:

Młoda para wyjedzie z pałacu królewskiego w Buckingham do kościoła Westminster w otwartym samochodzie. Wzdłuż całej drogi wystawione będą honorowe delegacje wszystkich pułków angielskich. Ślubu udzieli arcybiskup Conterbury w asystencji biskupów angielskich.

Podczas uroczystości obecny będzie archimandryta grecki w uroczystych szatach duchownych, gdyż księżniczka jest prawosławna. Ponieważ prawo angielskie wymaga, że każdy książę, który **ma prawo do następstwa tronu, musi być członkiem kościoła anglikańskiego, przeto i księżniczka Marina musi przejść do tego kościoła.** Prawosławie jednak dogmatycznie stoi tak blisko kościoła anglikańskiego, że przejście z jednego kościoła do drugiego może się odbyć za zezwoleniem obu kościołów.

Po uroczystości zaślubin, która potrwa około 45 minut, młoda para wróci do pałacu Buckingham, przyczem wzdłuż drogi grać będą orkiestry wojskowe. Po śniadaniu w pałacu młodzi wyjadą na stację kolejową, gdzie oczekiwać ich będzie specjalny pociąg, którym udadzą się w podróż poślubną.

Nowy biskup łódzki ks. Sopuch

był swego czasu kandydatem na Prymasa Polski

Łódź, 3 września.

(k) Onegdaj nadeszła wiadomość o nominacji ks. Sopucha T. J. biskupem-ordynarjuszem w Łodzi na miejsce zmarłego niedawno śp. ks. biskupa Tymienieckiego.

W związku z tem należy **podkreślić fakt specjalnego zainteresowania ze strony Ojca św. osobą ks. Sopucha.** Kiedy bowiem ks. Sopuch obchodził niedawno 50-ą rocznicę swego powołania zakonnego, papież wysłał na ręce jubilata osobisty telegram gratulacyjny, a nadto polecił ks. nuncjuszowi Fr. Marmaggi'emu zjawić się z życzeniami u jubilata.

Przed kilku laty papież wysuwał ks. Sopucha na stanowisko prymasa. Wówczas to O. O. Jezuici uprosili Ojca św., aby nie obarczał jednego z ich grona tak odpowiedzialnem stanowiskiem.

Przyrost ludności w Łodzi zmalał

Ciekawe dane statystyczne z ubiegłego półrocza r.b.

Łódź, 3 września.

(k) Przez wydział statystyczny zostały opracowane ciekawe dane o ruchu ludności w Łodzi w pierwszem półroczu r. b.

Otóż pierwsze zjawisko, które nas uderza, to zahamowanie przyrostu naturalnego ludności. W ciągu półrocza r. b. było w Łodzi 3,682 urodzeń a zgonów — 3,683, czyli liczba zgonów jest taka sama, a nawet przewyższa o jedność, liczbę urodzeń.

W roku 19 29 przyrost naturalny w Łodzi wyrażał się cyfrą 5,6.

W pierwszym półroczu r. b. zawarto w Łodzi 2,158 małżeństw a liczba ludności na 1 stycznia r. b. wynosiła — 591,024.

Porównując cyfry z roku 1929 okazuje się, że **liczba zawieranych małżeństw w mieście naszem zmalała wydatnie na przestrzeni ostatnich lat, co należy sobie tłomaczyć przejawami kryzysu.**

Dyżury aptek

(p) Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sukc. K Leinwebra (Plac Wolności 2), Sukc. J. Hartmana, (Młynarska 1), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), A. Perelmana (Cegielniana 32) J. Cymera (Wólczańska 37), Sukc. F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 7).

Skróty telegraficzne

— Na odbytem wczoraj posiedzeniu klubu parlamentarnego BBWR. prezes Sławek zreferował sprawę b. senatora Dobieckiego, który jak wiadomo, zamieszany był w aferę żyrardowską. Sąd klubowy uznał postępowanie sen. Dobieckiego za niewłaściwe i potępił je. Sen. Dobiecki został skreślony z listy członków klubu BBWR.

— W Małopolsce spadł w ciągu dnia wczorajszego ulewne deszcze, wskutek czego wezbrały ponownie wody w rzekach. W kilku miejscach woda wystąpiła z brzegów zalewając pola i zrywając mosty. Komunikacja Nowy Targ — Krościenko została przerwana.

— Na konferencji odbytej między ambasadorem japońskim w Moskwie a zastępcą komisarza spraw zagranicznych ZSRR. Stomoniakowa, ten ostatni zaprotestował ostro przeciwko prześladowaniu sowieckich urzędników kolei wschodnio - chińskiej. Jedna z urzędniczek sowieckich, Gołowina miała być porwana przez władze japońskie i poddana wyrafinowanym torturom.

— W kilku miastach hiszpańskich doszło wczoraj do poważnych starć między członkami organizacji lewicowych a faszystowskich. W Oviedo została jedna osoba zabita. W Madrycie kilka osób zostało poważnie rannych. Policja dokonała szeregu aresztowań.

Kubuś-detektyw i jego pies Medor.

Pożar wywołał wielki popłoch
W domu, co mieścił się w pobliżu
I przerażeni lokatorzy
Do okien cisną się w negliżu.

Detektyw ubrał się pośpiesznie
I do pożaru biegnie żwawo
— „Popatrz, Medorze, na tę łunę!
Popatrz, jak niebo świeci krwawo!"

Nocny dozorca spał w najlepsze,
Tam, gdzie się mieści maszyn hala,
Wtem się obudził, skoczył nadół.
Upadł na płachtę i — ocalał!

Ogień rozszerzał się gwałtownie
Mimo wysiłków dzielnej straży
I tylko mury pozostały
Z wielkiej fabryki trykotaży.
(dalszy ciąg jutro).

We wczorajszym „Expressie" rozpoczęliśmy **druk nowej serji** codziennego filmu z nagrodami p. t. „Kubuś-detektyw i jego pies Medar".

Z wczorajszych ilustracyj Czytelnicy biorący udział w konkursie, **wycięli pierwszy skrawek,** których ogółem będzie w obecnej serji, tak samo, jak w poprzednich **siedem.** Dziś należy wyciąć drugi skolei skrawek.

Po siedmiu dniach z siedmiu wycinków Czytelnicy ułożą całość — rysunek przedstawiający osobę, która odegra w treści filmu jedną z najważniejszych ról.

Wycinankę należycie ułożoną Czytelnicy, nalepią na kawałku papieru i nadeślą do Redakcji „Expressu" w Łodzi.

Spośród nadesłanych wycinanek Redakcja wybierze kilkadziesiąt, za które zostaną przyznane następujące nagrody:

1 NAGRODA — 20 ZŁOTYCH.
5 NAGRÓD — PO 10 ZŁOTYHC.
10 NAGRÓD PO 5 ZŁOTYCH

oraz kilkadziesiąt nagród w postaci kompletów poczytnego magazynu powieściowego **„Co Tydzień Powieść".**

Termin nadsyłania wycinanek z obecnej serji, zostanie podany w dniu jej zakończenia.

Równocześnie przypominamy naszym Czytelnikom, że wycinanki z serji, która została zakończona onegdaj, można nodsyłać do **Redakcji „Expressu" w Łodzi, Piotrkowska 49, do 7 września r. b.**

w kopercie otwartej, ofrankowanej 5-groszowym znaczkiem pocztowym. Na kopercie należy umieścić napis druk, a pod tem: Konkurs „Expressu".

Czytelnicy z Łodzi, Krakowa, Lwowa, Katowic, Wilna, Poznania, Lublina, Gdyni i Kalisza, mogą oddawać wycinanki bezpośrednio w Redakcji „Expressu" przez co zaoszczędzą sobie kosztu znaczka pocztowego.

Hallo! Tu radjo!

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

PONIEDZIAŁEK, 3 września 1934 r.

6.45—6.42. Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48—6.58. Muzyka — płyty. 6.58—1.08. Gimnastyka. 7.08—7.15. Muzyka — płyty. 7.15—7.25. Dziennik poranny. 7.25—7.35. Muzyka — płyty. 7.35—7.40. Chwilka pań domu. 7.40—7.50. Zapowiedź programu. 7.50—8.00. Koncert reklamowy. 8.00—11.57. Przedwa. 11.57—12.03. Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. — 12.03—12.05. Wiadomości meteorologiczne. — 12.05—12.10. Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10—13.00. Koncert zespołu salon. z Wilna. — 13.00—13.05. Dziennik południowy. 13.05—13.30. Muzyka symfoniczna — płyty. 13.30—15.30. Przerwa. 15.30—15.35. Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35—15.45. Przegląd Giełdowy. — 15.45—16.45. Godzina muzyki lekkiej. Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego z udz. Bolesława Mierzejewskiego — piosenki. 16.45—17.00. Lekcja języka niemieckiego. (Kurs elementarny). 17.00—17.25. Recital fortepianowy Heleny Ottawowej. — Tr. ze Lwowa. 17.25—17.35. Muzyka — płyty. 17.35—17.50. Recital śpiewaczy Augusta Wiśniewskiego. 17.50—18.00. Pogadanka Bruno Winawera. 18.00—18.10. Muzyka — płyty. 18.10—18.15. Repertuar teatrów. 18.15—18.45. Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry Edith Lorand — płyty. 18.45—19.00. „Zagadki muzyczne dla dzieci". — Transmisja ze Lwowa. 19.00—19.25. Audycja żołnierska. 19.25—19.30. Chwilka społeczna. 19.30—19.45. „Lekarstwo na długowieczność" — wygł. K. Jabłowski. — Feljeton. 19.45—19.50. Odczytanie programu na dzień następny. 19.50—20.00. Wiadomości sportowe. 20.00—20.45. Muzyka lekka. Wykonawcy: orkiestra P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Ola Obarska — piosenki. 20.45—20.55. Dziennik wieczorny. 20.55—21.00. „Jak pracujemy w Polsce". 21.00—21.45. Koncert popularny. Wykonawcy: orkiestra symf. P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Henryk Czapliński — skrzypce. 21.45—22.00. „Rasizm w świetle nauki współczesnej" — wygł. dr. Eugenja Stołyhwowa. — Odczyt. 22.00—22.15. Koncert reklamowy. 22.15—23.00. Muzyka taneczna z dancingu — „Paradis". 23.00—23.05. Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23.05—23.30. Muzyka taneczna z dancingu — „Paradis".

Trup młodzieńca w wagonie kolejowym

Inowrocław, 3 września.

Tragiczny epilog wyprawy złodziejskiej na pociąg węglowy rozegrał się na linji kolejowej Chełmce — Inowrocław.

W godzinach rannych **na pociąg towarowy napadła banda złodziei węglowych.** Na wezwaie funkcjonarjuszów, eskortujących pociąg, do opuszczenia go, zuchwali złodzieje nie reagowali i dopiero **salwa strzałów zmusiła ich do ucieczki.**

Gdy pociąg przybył na stację Inowrocław, zauważono leżące na **jednym z wagonów zwłoki młodego chłopca.** O odkryciu *niezwłocznie* powiadomiono władze śledcze i policję.

Przybyłe władze stwierdziły, że są **to zwłoki 17-letniego Zygmunta Oberkiewicza,** zamieszkałego w Radziejowie Kujawskim.

CZY TO JEST MIŁOŚĆ?...

Współczesna powieść prawdziwa

Napisał **Andrzej Zański,** autor powieści **„Pozwólcie nam żyć", „Kochaj mnie zawsze"** i innych

STRESZCZENIE.

Joanna jest fantastką. Żyje w krainie marzeń kinowych, tęskniąc ustawicznie za innym, barwniejszym światem. Pewnego razu przed sklepem zegarmistrzowskim jej ojca zatrzymało się luksusowe auto. Właściciel jego zrobił na Joannie niezwykłe wrażenie. Dziewczyna czeka odtąd napróżno na jego powrót — i marzy.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Szczęście na gościńcu

Kiedy Joannę kołysał monotonny rytm zegarów, pogrążając w świecie naiwnych marzeń i nigdy nie mających się spełnić fantazyj, w rozpalonej hali wielkiej fabryki szczęk maszyn i świst pasów transmisyjnych grały Romanowi twardą pieśń życia.

Nie miał czasu na sny: tkwił mocno w rzeczywistości.

Piece rozpalone były do białości. Spalany w nich węgiel puszczał w ruch całą fabrykę, w której pracowało zgórą pięciuset robotników.

Czarne od pyłu węglowego godziny przemijały leniwie. Roman jako pomocnik starszego mechanika, z zakasanemi rękawami, hebanowy od sadzy i oliwy uwijał się w tym czyścu, ustawicznie poprawiając coś koło zużytych już, ciągle psujących się maszyn.

Lipcowe skwary i gorąc nagrzanej sali doprowadzały go czasem do zawrotów głowy. On jednak zacinał zęby i trwał dalej na swoim posterunku.

Tak długo starał się kiedyś o pracę, że teraz umiał ocenić jej wartość. A pozatem podtrzymywała go myśl o Joannie, której wizja zjawiała mu się raz wraz — niby anioł nad ognistym piecem.

— Kiedy dostanę podwyżkę, ożenię się — myślał, poparzonemi palcami przykręcając jakieś rozluźnione tryby. — Trzeba wytrwać. Zczasem przyzwyczaję się do swojej ciężkiej roboty... A jeszcze później dostanę pomocnika, którym będę się wyręczał tak, jak mój majster wyręcza się teraz mną.

Kiedy wychodził potem z rozpalonej hali maszynowej, tem cudniejsze wydawało mu się letnie popołudnie. Oddychał całą szerokością piersi, a równocześnie rozsadzała go radość.

— Teraz pójdę do domu, umyję się, przebiorą, zjem wieczerzę, a potem spotkam się z Joanną!

W jego szarem, pracowitem życiu nie było innych marzeń ani tęsknot prócz tej jednej: być znowu razem z Joanną.

A już najsłodszemi dla niego epizodami były niedziele. Wraz z Joanną wędrował wówczas daleko za miasto. Błądzili jakiemiś ścieżkami i miedzami, aż wreszcie zmęczeni chronili się w cień zielonego lasu, który gościnnie brał ich pod opiekę.

Zgubione w gałęziach drzew ptaki wyśpiewywały radosne trele — wiatr szumiał wśród liści. Młodzi kochankowie, leżąc na murawie, pogrążali się w nastroju chwili. Roman myślał o tem, że jest bardzo szczęśliwy, skoro ta, którą kocha, znajduje się tak blisko niego, że wystarczy mu nachylić się ku niej, ażeby poczuć smak jej gorących ust. Joanna zaś, jak zwykle, marzyła na swój sposób. Śniły jej się jakieś jachty o białych żaglach, płynące do egzotycznych wysp, kolorowych od kwiatów, muszli i ptaków. Majaczyły stuletnie parki, pełne kamiennych posągów, wodotrysków i marmurowych kapliczek. Przypominały widziane na ekranie złociste plaże na brzegach lazurowej zatoki, ocienionej dokoła alejami wysmukłych cyprysów...

A kiedy Roman budził ją z tych marzeń słowami: „Spójrz, jak tu pięknie" — wzrok jej ślizgał się obojętnie po gęstwi wysokich traw i rozłożystościach konarów drzew. Bo co tu mówić: świat, który oglądała oczyma fantazji był zawsze piękniejszy, aniżeli ten realny, który ją otaczał — niż nawet ta przecudna polska przyroda, która tak czarowała proste serce Romana...

— Gdyby tak mieć pieniądze i wyjechać daleko w świat! — myślała.

Ale nie przyznawała się do tego głośno. Zresztą, zapominała potem o swoich kaprysach, kiedy usta Romana, ślizgające się powoli po jej czole, policzkach i podbródkach — zmęczone tą pielgrzymką, spoczęły wreszcie na jej ustach — niby motyl, strudzony długiem fruwaniem dokoła ponsowego kwiatu.

Zarzucała mu wówczas ramiona na szyję a słuchając jego najpłomienniejszych wyznań, myślała:

— A jednak kocham bardzo swojego Romka i nie oddałabym go za żadne skarby świata.

Wiatr pachnący czombrem i macierzanką szumiał im wśród liści drzew, śpiewając najcichszą kołysankę.

Wziąwszy się pod ręce, wracali potem szczęśliwi jak dzieci w stronę miasta, które wyciągało ku nim czerwone ramiona wysokich kominów fabrycznych.

Tym razem, po długiem błądzeniu polnemi ścieżkami, już prawie o zmierzchu znaleźli się na głównej szosie, wiodącej do miasta.

Uszedłszy z dwieście kroków, tuż za zakrętem dostrzegli nagle wielkie auto, stojące nieruchomo na drodze.

Serce Joanny zastukało *nagle* mocniej: była to błękitna Hispano-Suiza — *podobna do tej, która* przed miesiącami *zatrzymała się na* chwilę przed sklepikiem jej ojca: auto jej marzeń.

— Czyżby to był ten sam wóz? — pomyślała, przyspieszając kroku.

Serce jej uderzyło jeszcze mocniej. W siedzącym przy kierownicy mężczyźnie poznała tego samego nieznajomego, który oszołomił ją wówczas w sklepie zuchwałością osobliwego wyznania.

Mimowoli zatrzymała się.

Nieznajomy poznał ją również. Surową jego twarz rozjaśnił uśmiech. W oczach jego rozgorzały takie same ogniki, jak wówczas, kiedy ujrzał ją po raz pierwszy.

Przez chwilę spoglądali sobie w oczy. Wreszcie nieznajomy przemówił:

— To dziwny traf, że spotykamy się zawsze przez kawałek rozbitego szkła. Parę miesięcy temu stłukłem przypadkowo szkiełko zegarka i wszedłszy do pierwszego z brzegu zakładu jubilerskiego, ujrzałem panią. Teraz, nie chcąc najechać na jakiegoś — pijanego zdaje się — rowerzystę, skręciłem tak nagle wbok, że, wjechawszy na wierzbę, stłukłem sobie przednią szybę wozu... Zatrzymałem się na chwilę — i oto dzieki temu spotykam panią znowu!

Teraz dopiero zauważyła Joanna, że rzeczywiście przednia szyba luksusowego wozu była rozbita. Na rece nieznajomego pana spostrzegła ślady krwi.

— Zdaje się, że jest pan ranny — zawołała z niepokojem.

Dalszy ciąg jutro

Napisał:
Jan Aleksander
Katra

Djablica

Sensacyjny
romans
współczesny

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Była godzina dziesiąta rano. Na ciasne, brudne podwórze dolatywały jakieś wrzaski z głębi piwnicy, gdzie mieścił się zakład stolarski Michała Wardana.

To stolarz czynił groźne wymówki swej młodej, pięknej żonie, że włóczy się z kochankami, zdradzając go z jakimś podejrzanym typem, którego wszyscy nazywają „hrabią" i z pewnym młodzieńcem, niejakim Świdelskim.

Justa — jego żona — tłumaczy się, że trudno jej wytrzymać w stęchłej atmosferze biedy i ciężkiej pracy... Jeżeli jeszcze nie uciekła, to przez wzgląd na ukochane dziecko, jednorocznego Kazika.

W tej chwili przy piwnicznem oknie zatrzymała się para męskich pantofli... Był to znak, że ktoś czeka na Justę...

Piękna żona stolarza chce wyjść, lecz mąż ją zatrzymuje. Wywiązuje się walka, po której Justa przerażona wybiega na ulicę...

Wprost z domu udała się do mieszkającego w pobliżu na facjatce Świderskiego, lecz nie zastała go w domu. Wyszła więc spowrotem na ulicę, nie wiedząc dokąd pójść...

Nagle zatrzymuje ją „hrabia"... Kręcił się właśnie w tej okolicy... Znowu poraz niewiadomo który zapewnia ją o swej miłości. Justa wraca do domu.

Przed bramą zastaje tłum ludzi.

Wpada do sieni. Słyszy już w dole rozkotłowany gwar.

Rzuciła się przedewszystkiem na ukochane dziecko i przytuliła je mocno do swej piersi, gdy w tej chwili wzrok jej padł na trupia twarz męża, leżącego pośrodku pokoju.

Nie mogła zrozumieć co się stało. Przeprowadzone doraźne śledztwo przez dwuch wywiadowców — Talerczyka i Mika — wykazało, że Michał Wardan zamordowany został niedawno.

I co najdziwniejsze — w ręku trupa tkwił czarny, polakierowany pająk...

Na pytanie wywiadowcy Justa, odpowiada, że nic nie wie...

Policja ma ją zamiar aresztować, gdy nagle nadbiega pewien młodzieniec z teczką i oświadcza, że Justyna Wardanowa wygrała dziś na loterji miljon złotych... Główna wygrana padła na jej numer losu...

Justynę aresztują i następnego dnia staje ona przed obliczem groźnego sędziego śledczego, który stara się od niej wydobyć prawdę, lecz Wardanowa milczy uporczywie. Na rozkaz rozwścieczonego sędziego wtrącają ją do więzienia.

Wmiędzyczasie sędzia dowiaduje się, że wspomniany Świdelski, z którym Justa utrzymywała rzekomo stosunki, uciekł, a w mieszkaniu jego znaleziono takiego samego czarnego pająka...

Pozatem władze śledcze przypominają sobie, że przed dwoma miesiącami zamordowany został w swym pałacu znany przemysłowiec Walter Kisch, przyczem w zaciśniętej dłoni trupa znaleziono również czarnego pająka...

Wreszcie sędzia śledczy postanawia zwolnić Justynę, roztaczając nad nią ścisły dozór policyjny.

Justyna wychodzi na wolność...

Przedewszystkiem stwierdza ona ku swemu wielkiemu zdumieniu, że los zginął...

Tad (Świdelski) roztacza nad Justą czujną opiekę, lecz sam pozostaje w ukryciu

Pewnego dnia, gdy hrabia wychodzi od Justy, ktoś nań napada i przeszukuje mu kieszenie

Hrabia po tym tajemniczym napadzie musi pozostać przez kilka dni w domu.

Justa odwiedza go i prosi o protekcję w celu zyskania posady.

Hrabia daje jej list do Stalickiego, kierownika wielkich magazynów galanteryjnych, gdzie Justa ma otrzymać posadę sprzedawczyni.

Stalicki przyjmują ją bardzo życzliwie i odrazu zaczyna się mocno do niej zalecać.

Tymczasem wskutek oskarżeń hrabiego ukazuje się w „Telegramie" sensacyjny artykuł o morderstwie z fotografją Justy. Biedna kobieta musi porzucić posadę...

Szef reporterów kryminalnych w redakcji „Telegramu", każe reporterowi Pieczarkowi zainteresować się zagadkową sprawą zabójstwa Wardana.

Pieczarek przynosi informacje niezbyt pochlebne dla hrabiego, co nie podoba się szefowi Pieczarek zostaje wydalony z redakcji.

W chwili, gdy reporter chce wyjść na miasto, dzwoni telefon. Niejaki dr. Daniel oświadcza mu, że artykuł w „Telegramie" nie odpowiada prawdzie. Reporter jest zachwycony stanowiskiem tajemniczego doktora i umawia się z nim w nocnym lokalu „Trocadero".

Przy stoliku dr. Daniel demaskuje się jako Tad Świdelski, który postanawia pracować razem z reporterem nad wyświetleniem zagadki Czarnego Pająka.

W lokalu tym Tad poznaje rudowłosą fortancerkę Irmę, której przedstawia się jako dr. Daniel.

Irma zakochała się w rzekomym doktorze Danielu.

Tad spotyka się wieczorem z Justą, która jest blada i zmartwiona.

— Co ci jest?... — zapytał przelęknionym głosem.

Zamiast odpowiedzi Justa wybuchnęła płaczem. Przytulił ją do siebie.

— Uspokój się Justo... Powiedz co się stało... Kazik?...

Potaknęła głową i jeszcze głośniej zapłakała

— Co mu jest?... — pytał dalej.

— Zabrali go dziś do szpitala... — łkała boleśnie — Mój synuś najsłodszy. Mówili, że w domu zostać nie może... A tak płakał, tak się prosił, żeby go przy mnie zostawić... Sama teraz jestem, samiuteńka...

Jej rozpacz udzielała się również Tadowi. Nie mógł znaleźć odpowiednich słów na pocieszenie.

— Ale przecie mnie masz jeszcze... — rzekł wreszcie.

— Wiem, mój kochany, wiem... Ale ty narazie dość masz kłopotów ze sobą... Nie chcę cię obciążać mojemi zmartwieniami... Mój Boże... Wszyscy mi zazdroszczą, że jestem miljonerką, że wygrała mmiljon, a ja nie mam pieniędzy na ratowanie zdrowia jedynego dziecka... Czy to nie jest okropna złośliwość losu?.. Miljonerka!.. Może byłoby lepiej, gdybym nie miała tego przeklętego losu loteryjnego!.. Może nie doszłoby wtedy do tej zbrodni... Michał był złym mężem, maltretował mnie, ale nie byłam przynajmniej sama... Boże, Boże... Co teraz zrobię?.. Chyba pod pociąg się rzucę!...

— Nie mów tak!.. — przerwał jej — Już chcesz zrezygnować z walki?.. Już się poddajesz przeciwnościom życia?.. Nie masz sił?.. A nasza miłość?.. Czy o niej zapomniałaś?.. Czy ona nie dodaje ci otuchy do walki?.. Przykro mi, że słyszę z ust twoich takie słowa... Wiesz, że nieraz ratowałem cię z opresji... I teraz znajdę jakieś wyjście z krytycznej sytuacji... Ale tego się nie robi na kolanie... Musisz mieć trochę cierpliwości... To musi potrwać...

— Nie gniewaj się na mnie, Tad... Może jestem zbyt słabą kobietą, masz rację.... Ale ja nie chcę być dla ciebie ciężarem.... Gdyby nie ja, możebyś uciekł do Ameryki i tam rozpoczął nowe życie...

— Dlaczego miałbym uciekać?.. — zapytał, patrząc jej prosto w oczy.

Spotkały się ich spojrzenia i mocowały się ze sobą jak dwaj bokserzy na ringu.

Umilkli. Tad dyszał ciężko...

— Rozumiem... — odparł po chwili zmienionym głosem — Ty sądzisz, że to ja... zabiłem twego męża...

— Nie, nie, nie!.. — krzyknęła nagle, jakgdyby broniła się przed tą niesamowitą myślą — Nie chcę nic o tem wiedzieć!.. Nie mów o tem!.. Błagam cię nie mów!.. Myślałam co innego... Że znalazłbyś inną kobietę, która nie sprawiałaby ci tylu zmartwień i zgryzot...

— Czyli innemi słowy... chcesz rozstać się ze mną?.. — zapytał zdławionym głosem.

— Nie nazywaj tych smutnych rzeczy po imieniu... Dajmy już temu spokój... Pójdę...

Zatrzymał ją.

— Słuchaj, Justa... Cokolwiek się stanie, pamiętaj, nie rezygnuj z mojej pomocy... Ja cię kocham i kochać nie przestanę... Postaram się zdobyć dla ciebie pieniądze...

— Nie chcę!.. Wiem, że nie masz... Myśl tylko o sobie.... Ja już coś zrobię...

— Słuchaj co ci mówię... — ciągnął dalej uroczystym tonem — Nie poddawaj się... Wiedz, że cokolwiek czynię, robię to z miłości dla ciebie... Chciałbym, aby ci było jaknajlepiej, ale mi się narazie nie udaje... Nie tracę jednak cierpliwości... Nie spocznę póki zagadka śmierci twego męża nie zostanie rozwiązana i póki nie odzyskasz wygranego miljona... Ale ty musisz mi pójść na rękę... Nie wolno ci rozpaczać... A przedewszystkiem nie wolno ci lekkomyślnie nawiązywać kontaktu z wrogami...

— Kogo masz na myśli?..

— Przedewszystkiem hrabiego... Co do niego nie masz chyba żadnych wątpliwości, że działa na twoją szkodę...

— Wiesz, że go nie lubię... Ale co mam począć sama w rozterce?...

Jeżeli ci nasza miłość nie da odpowiedzi na to pytanie, to ja ci jej nie dam napewno... Tyle ci tylko powiem, Justo... Pamiętaj że oprócz hrabiego mamy jeszcze wielu wrogów nierozpoznanych.... Jesteś niewątpliwie otoczona ze wszystkich stron złymi ludźmi, czyhającymi na twój miljon... Strzeż się!.. A teraz bywaj już!.. Na mnie pora... Dam ci znać kiedy się znowu zobaczymy...

Serdeczny uścisk dłoni uwieńczył ich żegnanie.

Justa skryła się w mrokach pustej uliczki...

Tad westchnął ciężko i skierował się w przeciwną stronę...

Szedł, nie zdając sobie sprawy z tego dokąd idzie. Obraz Justy o zapłakanej twarzy nie znikał mu sprzed oczu. Ogarnięty był tylko jedną myślą: — w jaki sposób zdobyć pieniądze, by ulżyć ukochanej...

Gdyby mógł wystąpić z otwartą przyłbicą, wystarałby się o jakieś zajęcie, ale na to nie chciał się zdecydować... Miał widać ku temu ważkie powody... Zadzwonił do Pieczarka, sądząc, że może on mu jakoś dopomoże, ale reportera nie było w domu... Pracował, widać, rzetelnie nad sprawą wyjaśnienia zagadkowego morderstwa...

Nagle błysnęły mu przed oczyma świetlne litery:

— **T r o c a d e r o...**

Otrząsnął się... Irma!.. Że też o niej zapomniał!.. Może ona znajdzie wyjście z tej sytuacji... Przypomniało mu się, że zaproponowała mu podpisywanie recept... Jakże to uczyni?.. Nie wie nawet jak się zapisuje takie recepty... A możeby się wystarał dla niej o morfinę?.. Mówiła, że dobrze zapłaci... Ale skąd wziąć ten narkotyk?..

Oparł się o mur jakiegoś domu i stał zamyślony. Do lokalu nie mógł wejść w codziennym garniturze. Może ją wywołać?..

Wyciągnął notes, ołówek i napisał kilka słów:

— **„Czekam na panią na ulicy. Ważna sprawa. Dr. Jan Daniel".**

Kartkę wręczył portjerowi. Po kilku minutach portjer wrócił z odpowiedzią:

— Pani nie może wyjść, ale czeka na pana w garderobie...

— Jak się tam idzie?..

— Pan pozwoli, ja poprowadzę...

Przeszli przez hall, potem przez słabo oświetlany korytarzyk wydostali się na kręte schodki do pokojów, zajmowanych przez fortancerki i artystki.

Portjer zatrzymał się przed jakiemiś drzwiami i zapukał.

— Proszę! — odparł głos z wnętrza.

Tad nacisnął klamkę.

— Ach, to pan!.. — zawołała uradowana — Jak to dobrze, że pan przyszedł!.. Niech pan siada!..

Nosiła już wieczorową suknię, gotowa do zejścia na salę. Włosy ognistą falą spływały na białą szyję.

Wyglądała kusząco i powabnie, a rozcięta z boku suknia ukazywała wysoko jej zgrabne nogi. Ale Tad nie zwracał na to uwagi. Myślał tylko o jednem — skąd zdobyć pieniądze...

— Źle mi jakoś dziś pan doktór wygląda... — rzekła, częstując go papierosem — Źle się pan czuje?..

— Nieszczególnie...

Przysunęła się doń. Rękę położyła na jego głowie. Zapach perfum podrażnił mu nozdrza.

— Bardzo pan doktór zmizerniał.. Tęsknił pan bardzo?..

Czekała tylko na jedno jego skinienie, by rzucić mu się do nóg, by zmiażdżyć go w swym uścisku, obiecującym tyle rozkoszy... Dzika, pierwotna namiętność spopielała w niej inne uczucia. Ta kobieta żyła tylko dla miłości... Nie byle kto starał się o jej względy... Proponowano jej nawet, by występowała w teatrze rewjowym, ale ona odmówiła. Za nic w świecie nie rozstałaby się z tańcem.

— Czy tęsknił pan?.. — zapytała powtórnie, nachylając ku niemu głowę z płomiennemi włosami.

Tad nie wiedział co odpowiedzieć... Denerwowała go zalotność tej kobiety — wampira... Nie był teraz w odpowiednim nastroju... Brzmiały mu jeszcze w uszach strzępy rozmowy spod cegielni.. Widział jeszcze Justę w wyszarzałym paltocie i wytartym kapelusiku...

W tej chwili otwarły się drzwi i portjer wniósł wielki kosz z hjacyntami.

Irma spojrzała na przyczepioną kartkę i machnęła ręką, jakgdyby to nie było ważne.

— Więc nie tęsknił pan wcale?.. — zapytała poraz trzeci — To bardzo źle... Bo ja o panu ciągle myślałam... Jeżeli pan nie tęsknił, to poco pan przyszedł?..

— Po pieniądze... — wyrzekł machinalnie.

Spoważniała odrazu. Przypomniała sobie słowa, podsłuchane pod jego drzwiami.

Zrozumiała już dlaczego jest dla niej taki obojętny. Ma troski materjalne. Może nawet jest głodny?.. Z pustym żołądkiem nie można oczywiście myśleć o miłości.

Miłość, jaką go darzyła, przeobraziła się nagle w litość. Gotowa mu była oddać wszystko, ale sama, niestety, nie wiele miała. Emil miał dużo kochanek i wydawał najwięcej na libacje. Prezentów nie uznawał. A teraz wogóle odmówił jej udzielenia pomocy materjalnej, póki nie odnajdzie Świdelskiego...

Irma posmutniała. Co tu zrobić?.. W jaki sposób zdobyć dlań pieniądze?.. Wyczuwała, że gdyby zaspokoiła jego materjalne potrzeby, kochanek stałby się inny, czulszy...

— Miał mi pan doktór dostarczyć recept na morfinę... — przypomniało jej się — Już ja je spieniężę...

— Tego nie zrobię... — zaprzeczył — Recept nie dam...

— Chętniebym panu pomogła ,ale...

— Nie chcę od pani żadnego daru... Chwilowo jestem w krytycznej sytuacji. Oddam napewno... Dla siebie nie pożyczałbym wcale... Ale tu chodzi o... o pewnego przyjaciela, który znalazł się w nędzy..

Tad oparł łokcie o blat stołu i zakrył twarz rękoma. Irma przyglądała mu się z wielkiem współczuciem, poczem zamyśliła się i rzekła:

Ewentualnie mogłabym zdobyć gotówkę, ale... nie wiem jak to zrobić... Tylko jeden człowiek mógłby mi pomóc w tej sprawie... Świdelski...

Tad oderwał ręce od twarzy i spojrzał na Irmę.

— Kto?.. — zapytał opanowanym głosem.

— Świdelski... — odparła obojętnie Irma, nie zdając sobie sprawy z wrażenia, jakie wywarły jej słowa na rzekomym doktorze Danielu — Gdybym go znalazła, mogłabym mieć dużo, bardzo dużo pieniędzy...

— W jaki sposób?.. — pytał coraz bardziej zaintrygowany.

— Mniejsza z tem... Cóż z tego, kiedy go nie znajdę... Nie wiem nawet jak on wygląda.. Powiedziano mi tylko, że nazywa się Świdelski i basta!.. Szukaj wiatru w polu!

— A kto pani kazał go szukać?..

— Nie warto o tem mówić... Szkoda czasu... Nie wierzę, abym go mogła znaleźć...

— Niewiadomo...

Teraz znowu Irma spojrzała zdziwiona na swego gościa...

— Dlaczego pan powiedział „niewiadomo"?... — zapytała — Czy pan coś wie o nim?..

— Właściwie nic nie wiem...

— A może go pan zna?..

— Owszem ,można powiedzieć, że go znam...

— Pan zna Świdelskiego?.. I pan tak spokojnie mi to mówi?.. Przecie mówiłam panu, że mogę otrzymać większą sumę pieniędzy za wskazanie jego adresu...

— Czy chce pani o tem donieść policji?.. Może wysłano za nim listy gończe? — zapytał z pozornym spokojem.

— O, nie... Z policją nie mam nic wspólnego... Kto inny interesuje się jego osobą..

(Dalszy ciąg jutro)

Bandyci zastrzelili listonosza i gajowego

oraz zranili ciężko policjanta — Krwawy napad rabunkowy pod Pszczyną

Pszczyna, 3 września.

W dniu dzisiejszym w godzinach przedpołudniowych zostały władze policyjne zaalarmowane **śmiałym napadem rabunkowym,** dokonanym pod **Pszczyną.** Napadu dokonano między godz. 9-tą a 10 rano na drodze między Ćwiklicami a Miedźwą pod Pszczyną.

Drogą tą szedł **listonosz pieniężny, Głowala,** zdążając w kierunku Miedzwej. Ponieważ Głowala posiadał przy sobie **większą kwotę pieniężną, dodano mu starszego posterunkowego Pastelskiego,** który miał mu asystować przez całą drogę.

Około godz. 10 jakaś przechodząca niewiasta ujrzała **Głowalę i Pastelskiego na drodze w kałuży krwi. Byli oni nieprzytomni, a z licznych ran sączyła się obficie krew.**

Kobieta, która dokonała strasznego odkrycia, zawiadomiła niezwłocznie władze policyjne. Na miejsce napadu wyjechała natychmiast z Katowic specjalna komisja sądowo-śledcza. która wszczęła dochodzenie.

Rannych przewieziono karetką do szpitala w Pszczynie.

Jak ustalono, **Głowala został ranny w pierś i brzuch. Wyzionął on wkrótce ducha. Pastelski został ranny w głowę i szyję. Stan jego jest groźny.**

Jak się okazuje, Głowala wiózł worek z pieniędzmi z urzędu pocztowego w Pszczynie do agencji pocztowej w Miedznej.

Jechał on rowerem, a na drugim rowerze towarzyszył mu posterunkowy. Gdy listonosz i policjant znaleźli się koło lasu, **ujrzeli dwuch mężczyzn, nadchodzących z przeciwnej strony.** Szli oni spokojnie, zajadając owoce i nie zdradzając niczem swych zbrodniczych zamiarów. Dopiero gdy znaleźli się koło rowerzystów, **dobyli nagle rewolwerów i strzelili każdy po dwa razy.** Kule ugodziły listonosza i policjanta, **którzy spadli na ziemię, brocząc obficie krwią.** Bandyci porwali torbę z bilonem, którą wiózł Głowala, i znikli w pobliskim lesie.

W czasie poszukiwań za zbrodniarzami, policja natknęła się w lesie w Studziennej na jeszcze jedną ofiarę bandytów. **Jest nią gajowy Józef Masny.**

Prawdopodobnie usiłował on zatrzymać bandytów, którzy dali do niego 2 śmiertelne strzały. **Gajowy padł trupem na miejscu.**

Wiceprokurator Mechhofer i naczelnik urzędu śledczego nadkomisarz Chomrański, kierując się śladami, prowadzą dalsze poszukiwania za bandytami.

Deprawował własne córki

Bydgoszcz, 3 września.

(sm) Przed sądem okręgowym odpowiadał ostatnio 40-letni Bolesław Heleniak z Bydgoszczy, oskarżony o dopuszczanie się czynów nierządnych ze swemi córkami. Heleniak, będąc ojcem kilkorga nieletnich dzieci, **zapłonął występną miłością do swych córek Reginy i Gertrudy, zmuszając je do uprawiania z nim stosunków.**

Sdą po przeprowadzonej rozprawie skazał wyrodnego ojca na **trzy i pół roku bezwzględnego więzienia.**

Pościg za przestępcą na dachach Wilna

Zuchwała ucieczka eksortowanego aresztanta przed bramą więzienia. — Filmowe epizody na na ulicach miasta

Wilno, 3 września.

Posterunkowy P.P.. eskortował aresztowanego przestępcę z aresztu centralnego do więzienia Łukiskiego.

W chwili kiedy posterunkowy zapukał do bramy więzienia Łukiskiego, aresztowany **uderzył posterunkowego z całej siły kajdankami w głowę.** Uderzenie było tak silne, że posterunkowy padł na ziemię. W momencie tym aresztant **zerwawszy z rąk kajdanki rzucił się do ucieczki ulicą Tartaki.**

Posterunkowy wydobył rewolwer, usiłując strzelić w kierunku uciekającego, lecz rewolwer zaciął się. Wówczas posterunkowy, alarmując gwizdkiem straż więzienną zaczął ścigać uciekającego.

W międzyczasie do pościgu przyłączyła się straż więzienna, która otoczyła ulicę. Wówczas uciekający wbiegł na **schody kamienicy p. Morgensterna, a stamtąd przedostał się na dach domu.**

Ścigający go funkcjonarjusze policji i straży więziennej **aresztowali niefortunnego uciekiniera na dachu kamienicy,** poczem skutego w kajdanki odstawiono do więzienia Łukiskiego.

Nazwiska aresztowanego oraz powody jego aresztowania, ze względu na trwające w jego sprawie dochodzenie, narazie nie może być podane do publicznej wiadomości.

„Tajemnicza pani" wyłudza pożyczki

Niezwykła oszustka grasuje w Lublinie

Lublin, 3 września.

W wielu sklepach i mieszkaniach prywatnych w Lublinie, zjawiała się w ostatnich dniach, elegancko ubrana kobieta, w średnim wieku, podając, że pochodzi z Kresów i **w drodze powrotnej z uzdrowiska do domu, zabrakło jej gotówki na koszta przejazdu.**

Wszędzie niemal, ujmująca pani, **otrzymywała pożyczkę,** którą obiecywała zwrócić po powrocie do domu.

Ponieważ eksperyment ten **powtórzony został wielokrotnie** w ciągu paru dni, **ostrzec należy przed wyraźnem oszustwem,** jakie się kryje za całą tą sprawą. Oszustkę należy raczej bezzwłocznie oddać w ręce policji.

WPoznaniu skradziono karetkę pogotowia

Nad ranem odnaleziono samochód na ul. Ostroroga

Poznań, 3 września.

W Poznaniu **dopuszczono się niezwykłej kradzieży.**

Mianowicie przed kliniką położniczą przy ul. Polnej zajechała karetka lekarska pogotowia ubezpieczalni społecznej, z której wyniesiono pacjentkę. Gdy po pewnym czasie urzędujący dr. Ambroziuk wyszedł z kliniki wraz z pielęgniarzami, **stwierdził z przerażeniem, że nieznani sprawcy ukradli karetkę pogotowia.**

Długotrwałe poszukiwania nie dały narazie wyniku, dopiero nad ranem odnaleziono samochód przy ul. Ostroroga.

Policja prowadzi dalsze dochodzenia.

LEKARZ - DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
POWRÓCIŁA.
Przyjmuje codziennie od 9—3
Gdańska 37
tel. 232-55.
od 4—7 w lecznicy
Piotrkowska 294
tel. 122-89.

METRO Przejazd 2

EUG. BODO
Marja Gorczyńska, Michał Znicz, Wład. Walter, Wiktor Biegański
w najnowszej polskiej komedji muzycznej p. t.
PIEŚNIARZ WARSZAWY

Główna 1 **ADRIA**

Na I seans: III m. 54 gr., II m. 85 gr., I m. 1.09, nast. III 85 gr., II 1.09 gr., I — 1.30

Ceny miejsc: III 54 gr., II 85 gr., I 1.09.

Dr. **J. HERSZFINKIEL** powrócił **ZIELONA 8a** tel. 111-87

LEKARZ - DENTYSTA **R. NUSBAUMOWA** przyjmuje od 3—7 po poł. **Piotrkowska 51** telef. 121-23

Dr. **W. BALICKA** PRZEPROWADZIŁA SIĘ NA UL. **SIENKIEWICZA 52** (róg Nawrotu) Nr. tel. 194-03. Choroby skórne i weneryczne przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej.

Dr. Jan Polak ul. NAWROT Nr. 7 Tel. 164-21. choroby wewnętrzne i allergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm) Godziny przyjęć 7—8.

Dr. MED. **M. Jakobson** CHIRURG SPEC. CHIRURGJA KOSTNA (złamania kości i zwichnięcia) **D-ra Sterlinga 22** (N. Targowa), tel. 174-42 POWRÓCIŁ.

DR. MED. **Łucja Makower** CHOROBY SKÓRNE i WENERYCZNE. (Kobiety i dzieci) **Wólczańska 117, tel. 149-39** przyjmuje od 9—11 i od 6—8 w., niedz. i święta od 9—12-ej. CENY LECZNICOWE.

Dr. med. **H. Lubicz** Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych **Cegielniana № 7** telefon 141-32 przyjmuje od g. 8—10, 12—2, 5—8 w. niedziele i święta od 10—12.

Dr. med. **H. Klaczkowa** położnictwo i choroby kobiece **Potrkowska 99.** tel. 213-66 przyjmuje codziennie od 10—12 i 5—8 wiecz. CENY LECZNICOWE

PRZYCHODNIA **Wenerologiczna** Lekarzy specjalistów **ZAWADZKA 1, tel. 205-38** czynna od 9 r. do 9 wiecz. Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne. (Porady seksualne). STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna cała dobę. Dla pań oddzielna poczekalnia. **Porada 3 złote.**

LECZNICA Piotrkowska 294 naprzeciw przystanku tramwai dojazdowych. otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz. PRZYJMUJĄ LEKARZE SPECJALIŚCI CHORYCH WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH i GABINET DENTYSTYCZNY. **Porada 3 złote.** tel. 122-89.

Doktór **H. SZUMACHER** Choroby skórne i weneryczne **PIOTRKOWSKA 56** tel. 148-62 od 11—2, 6—9 wiecz. w niedziele i święta od 10—1 **Ceny lecznicowe.**

„Czystość" przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, froterowanie oraz sprzątanie biur, pokoi Czyszczenie szyb Piotrkowska 44. telefon 167-45

DROBNE ogłoszenia w „Republice" są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazyjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj po-

DOMEK drewniany pokój z kuchnią i plac oparkaniony, sprzedam. Ładna miejscowość pod lasem. Wiadomość: Hachuła, ul. Targowa 7, dojazd do przystanku lotnisko.

Niedziela sensacyj ligowych

Nieoczekiwane porażki Pogoni i Ruchu

Wczorajsza niedziela ligowa przyniosła dwie niespodzianki, obie pochodzące z Krakowa.

Lwowska Pogoń uległa niespodziewanie w Krakowie znajdującemu się na ostatniem miejscu w tabeli Podgórzu w stosunku 2:0.

Lwowianie mieli zasadniczo więcej z gry i byli zespołem lepszym, krakowianie czuli się jednak lepiej na zupełnie rozmokłem boisku. Bramki zdobyli Ściborowski i Guzda. Sędziował p. Krukowski.

Druga niespodzianka to zwycięstwo Wisły nad mistrzem Polski Ruchem. Krakowianie wygrali spotkanie w stosunku 2:1. Mecz stojący na wcale wysokim poziomie miał przebieg interesujący.

Do przerwy zdobywa Wisła prowadzenie ze strzału Szumilasa w 45 minucie.

W drugiej połowie Artur podwyższa wynik do 2:0, a pod koniec meczu w zamieszaniu Peterek zdobywa bramkę dla Ruchu.

Mecz miał ku końcowi przebieg niezwykle burzliwy, przyczem ofiara incydentu z Kotlarczykiem pada Wilimowski, którego nieprzytomnego znoszą z boiska. Sędziował p. Staliński.

W warszawskich „derbach" piłkarskich Legja pokonała Polonję 1:0. Wynik ten krzywdzi Polonję, gdyż w ciągu całego meczu miała ona więcej z gry.

Jedyną bramkę meczu zdobył w pierwszej połowie Drabiński z centry Wypijewskiego. Sędziował p. Walczak.

Niezasłużoną porażką Garbarni zakończyło się jej spotkanie z Wartą. Poznaniacy wykorzystując własny teren wygrali mecz w stosunku 2:0.

Garbarnia grała z trzema rezerwowymi bez Smoczka, Maurera i Konkiewicza. Bramki dla Warty zdobyli Knioła i Szrefke. Sędziował p. Glinka.

W ostatnim wreszcie meczu odbytym w Łodzi ŁKS pokonał Warszawiankę 3:0, rewanżując się jej za porażkę, doznaną w tym samym stosunku w Warszawie. Gra stała na niskim poziomie.

Przez cały czas spotkania przeważał ŁKS, dla którego bramki zdobyli Król, Koczewski i Pęski. Sędziował p. Leracz.

Wszystkie spotkania za wyjątkiem łódzkiego odbyły się w anormalnych warunkach, w czasie ulewnego deszczu.

Po wczorajszych wynikach, jak też naskutek walcowerów przypadających wszystkim klubom za mecze ze Strzelcem w tabeli zaszły poważne zmiany. Przedstawia się ona obecnie następująco:

Klub	Gier	Pkt.	Br.
1) Ruch	16	25	63:21
2) Cracovia	14	21	34:18
3) Ł. K. S.	16	19	24:24
4) Warta	16	18	36:25
5) Garbarnia	16	18	37:26
6) Pogoń	15	18	31:25
7) Legja	14	15	19:17
8) Wisła	13	14	19:27
9) Polonja	16	14	20:28
10) Warszawianka	15	13	19:35
11) Podgórze	15	10	22:36

W tabeli powyższej uwzględniono walcowery przyznane kilku zespołom spowodu wycofania się z dalszych spotkań drużyny Strzelca z Siedlec.

W grach o wejście do ligi obeszło się w niedzielę bez niespodzianek. W Wilnie Śmigły rozgromił mistrza Białegostoku WKS Grodno bijąc go w wysokim stosunku 12:0. Był to raczej trening na jedną bramkę.

Czarni rozprawili się gładko z mistrzem okręgu lubelskiego 7 pp. legionów (Chełm) bijąc go w stosunku 4:0. Bramki dla lwowian zdobyli Olgert, Smagowicz, Lemiszko i Stupnicki.

Stanisławowska Rewera uzyskała wynik remisowy 2:2 z mistrzem Polesia W. K. S. Łuck. Pozostałe mecze, a więc Unja (Sosnowiec) — Śląsk i Legja (Poznań) — Gryf (Toruń) zostały odwołane i odbędą się w terminie późniejszym.

Mecze o wejście do Ligi

Zdecydowane zwycięstwa faworytów

Czarni—7 p.p. leg. 4:0 (3:0)

Spotkanie o wejście do Ligi Czarni—7 pp. leg. rozegrane w niedzielę we Lwowie przyniosło Czarnym zdecydowane zwycięstwo w stosunku 4:0 (3:0).

Drużyna lwowska miała przez cały czas gry przewagę, uzyskując bramki ze strzałów Olberta, Smagowicza, Lemiszki i Stupnickiego.

Zespół wojskowych zaprezentował się słabo. Jedynie prawy obrońca stanął na wysokości zadania.

WKS Smigły—WKS Grodno 12:0 (6:0)

Rozegrany w dniu dzisiejszym w Wilnie mecz o wejście do ligi zakończył się zdecydowanym zwycięstwem wilnian w stosunku 12:0 (6:0).

Gra toczyła się przez cały czas na jedną bramkę, gdyż grodnianie nie byli ani przez chwilę groźni dla miejscowych.

Rewera—PKS (Łuck) 2:2

W Stanisławowie rozegrany został mecz o wejście do Ligi między Rewerą a PKS (Łuck), zakończony wynikiem remisowym 2:2.

Międzynarodowy turniej tenisowy

o mistrzostwo Łodzi zakończony

Łódź, 3 września.

Turniej helenowski został już zakończony, gdyż do rozegrania pozostały jedynie konkurencje z wyrównaniem. Mistrzem Łodzi w grze pojedyńczej panów został austrjak Artens, który we finale pokonał swego rodaka Haberla 6:4, 6:2, 7:5.

W grze pań niemka Sander dość niespodziewanie pokonała austrjaczkę Kraus 4:6, 6:1, 6:4.

W grze podwójnej panów Artens, Haberl pokonali w finale Jerzego Stolarowa, Spychałę 6:2, 6:2, 6:3. W półfinałach Artens Haberl pokonali parę Neuman, Munchmeyer 6:0, 6:0, i Stolarow, Spychała pokonali parę Stadlender, Groh man 6:2, 7'5.

W grze mieszanej mistrzostwo zdobyła para Sander, Haberl bijąc parę Johnowa, Artens 6:4, 7:5.

Mistrzem juniorów został Golda bijąc Languta 6:2, 6:3.

Pozatem rozegrano też wczoraj szereg spotkań w grze panów z wyrównaniem i rozpoczęto też gry pań z wyrównaniem. Gry w obu tych konkudencjach kontynuowane będą w ciągu dnia dzisiejszego.

Warszawa—Poznań 83, 5:80, 5

Heljasz ustanawia nowy rekord

(S-c). Mecz lekkoatletyczny międzypaństwowy Warszawa — Poznań, który odbył się w ciągu soboty i niedzieli w Warszawie, przyniósł nieznaczne zwycięstwo stolicy w ogólnym stosunku 83,5:80.5. W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli: biegi 100, 200 i 400 m. Biniakowski — w czasach: 10,8 sek. 22,5 sek., 50,8 sek., bieg 800 m.— 1) Lesicki (P.) 1.58, biegi 1500 m. i 400 m. płotki — Jurkowski (W.) 4.12 i 59,7 sek 5 klm. Noji (P.) 15.28, 110 m. płotki — Twardowski (W.) 16.8 sek., tyczka: Kluk (P.) — 3.70, wdal Hoffman (P.) 6.92, wzwyż Pławczyk 1.79 m. W dysku padł nowy rekord Polski. Ustanowił go Heljasz rzutem 46.26 m. W kuli Heljasz osiągnął 15.24. Oszczep: Lokajski (W.) 58.37 m. Sztafeta 4x100 m. 1) Poznań 43,8 sek. Sztafeta olimpijska: 1) Warszawa 3.26,6. Pozatem Kucharski (Jagielonja) w próbie bicia rekordu — Kusocińskiego na 1000 m. osiągnął czas 2.31,8, a więc o 0.8 sek. gorszy od rekordu.

Niedziela sportowa w Pabjanicac

Pabjanice, 3 września.

W Pabjanicach gościł łódzki zespół piłkarski Union - Touring. który rozegrał spotkanie z kombinowaną drużyną złożoną z graczy Kruszeendera i Burzy.

Mecz po bardzo interesującym przebiegu zakończył się wygraną łodzian w stosunku 3:2 (3:0).

Bramki dla łodzian zdobyli Beckier (dwie) i Joszke.

Obie bramki dla pabjaniczan zdobył Plewiński. Pabjaniczanie mieli jeszcze okazję do zdobycia trzeciej bramki, lecz Brajer przestrzelił karnego. Sędziował p. Pietch.

Na przedmeczu kombinowany zespół KE. pokonał takąż drużynę Burzy 4:3.

Dwie drużyny seniorów PTC. rozegrały spotkanie, z którego połowa dochodu przeznaczona została na rzecz powodzian. Spotkanie wygrali młodsi w stosunku 6:3.

Prusy Wschodnie Pomorze 3:0

Mecz piłkarski między Prusami Wschodniemi a Pomorzem, który odbył się w dniu wczorajszym w Królewcu, zakończył się zwycięstwem Prus Wschodnich w stosunku 3:0 (2:0).

Zwycięstwo Więcka

w wyścigu o nagrodę Zarządu m. Łodzi

Łódź, 3 września.

Wyścig kolarski na przestrzeni 100 klm. o nagrodę przechodnią zarządu miasta Łodzi wygrał Więcek (Resursa) w czasie 3.09.15. Mistrz województwa Wójcik (Rapid), który zajął drugie miejsce został zdyskwalifikowany za kopnięcie przeciwnika i spowodowania wyspki.

Wójcika ukarano pozatem dwumiesięczną dyskwalifikacją. Dalsze miejsca za Więckiem zajęli Ódartus (ŁKS), Janiak (Świt), Zając (ŁTK), Jankowiak (Ł. K. S.), Rykhajn (WIMA), Kasprzak (Resursa). Jaskulski (SKS) i Steigert (W. I. M. A.).

W odbytym jednocześnie biegu o mistrzostwo TZS. pierwsze miejsce zajął Freundt w czasie 3.12.30. W wyścigu brała udział imponująca liczba 57 kolarzy.

Hapoel palestyński pokonany w Wilnie

Hapoel palestyński pokonany został ubiegłej soboty w Wilnie przez miejscowa Makkabi w stosunku 3:2.

Garncarz zwycięża

w biegu maratońskim

W Wilnie rozegrany został w niedzielę bieg maratoński o mistrzostwo Polski. Pierwsze miejsce zajął Garncarz z Pogoni lwowskiej w czasie 3 godz. 12 min. przed łodzianinem Sodulą (SKS) 3 godz. 12 min. 31,8 sek.

Dalsze miejsca zajęli: Półtorak (Jagiellonja), Buczyński (Warszawianka) ŻAK (AZS W-wa), Sitko (Szopienice) i Milcz. W czasie biegu padał ulewny deszcz i tym wytłumaczyć należy słabe wyniki.

Reprezentacja Polski na mecz z Niemcami jeszcze nie zestawiona

Warszawa, 2 września

W niedzielę wieczód miała być zestawiona reprezentacja piłkarska Polski na mecz z Niemcami. Wobec jednak niespodzianek w meczach ligowych i nierównej formy wykazanej przez kandydatów do reprezentacji, kapitan związkowy postanowił wyznaczyć reprezentantów dopiero w poniedziałek po uprzednim porozumieniu się z kapitanami związkowymi ważniejszych ośrodków piłkarskich.

Porażka waterpolistów

Cracovji na Śląsku

Katowice, 2 września.

W ostatnim meczu waterpolowym o mietrzostwo ligi państwowej śląski EKS pokonał zdecydowanie Cracovię 8:1 (4:1).

Łupem bramkowym podzielili się Szwen, Karliczek I, Karliczek II i Janowski. Sędziował p. Przybyła.

IKP mistrzem Polski w hazenie

We Lwowie rozgrany został w sobotę i niedzielę turniej hazeny o mistrzostwo Polski, który zakończył się wielkim sukcesem mistrza Łodzi IKP.

Hazenistki łódzkie nie przegrały ani jednego meczu, zwyciężając przeciwniczki wysokocyfrowo i zajmując zdecydowanie pierwsze miejsce.

Wyniki IKP przedstawiają się następująco: Cracovia 12:1, Czarni 12:0 i AZS 7:0.

Drugie miejsce zajął AZS, trzecie Cracovia.

Konsul Hulanicki prezesem PZHL

W niedzielę odbyło się w Warszawie walne zbranie Polskiego Związku Hokeja na lodzie, na którem obrano prezesem konsula Hulanickiego.

Międzyklubowe zawody bokserskie w Sile

W sobotę wieczorem odbyły się inauguracyjne zawody bokserskie (międzyklubowe) łódzkiej „Siły", w których wzięło udział kilku znanych pięściarzy lokalnych.

Z ważniejszych spotkań należy zanotować zwycięstwo Pawlaka (IKP) nad Ładziakiem (Siła) na punkty, zwycięstwo Banasiaka (IKP) przez k. o. w drugiej rundzie nad Ostrowskim (Geyer), Woźniakiewicza (IKP) nad Bicerem II UT) wysoko na punkty oraz Michalaka (Zjedn.) nad Gołębiowskim (I. K. P.) również na punkty.

Zjednoczone—Sokół 1:1 (0:0)

Aleksandrów, 2 września

Unieważniony w swoim czasie mecz powyższy został w dniu dzisiejszym powtórzony. Tym razem przebieg zawodów był bardzo spokojny, na co przedewszystkiem wpłynęło bezbłędne i bezstronne sędziowanie p. Fiedlera.

Gra na śliskim terenie toczyła się przez cały czas przy lekkiej przewadze Zjednoczonych.

Na wyróżnienie zasłużyli u nich: prawy obrońca oraz niezwykle przytomny bramkarz.

W Sokole trio obronne grało z wielkiem poświęceniem.

Do przerwy wynik bezbramkowy. Bramka dla Zjednoczonych padła w 5 min. po pauzie przez Krysiaka. Wyróżniał się Roblewski.

Publiczności mimo niepogody dość. (L. Z.)

Humor na sali...

Zośka była córką sprzedawczyni gazet. A że miała zgrabne nóżki i ładną buzię, więc zakochał się w niej pewien student, zrobił z niej wielką „aktrysę" i Zośka zaczęła występować na scenie...

Pewnego dnia, zgodnie z przypadającą jej rolą, rzekła ze sceny podczas przedstawienia:

— „O, gdybym mogła wiedzieć, gdzie teraz jest moja biedna matka..."

Na to odzywa się głos z galerji:

— Coto, Zośka nie wisz?... Przecie tu zara na rogu stoi z gazetamy!...

***

Do urzędu pocztowego przychodzi stara, zbiedzona kobiecina.

— Czego pani chce? — pyta urzędnik.

— Ja, proszę pana naczelnika, chciałabym kupić dwie marki pocztowe na dwa listy... Jeden list ma być do Swarzewic, a drugi do Sieradza... Tylko niech mi pan naczelnik każdą markę w oddzielny papirek zapakuje, żeby mi się nie pomyliło...

***

Mac Gregor jest szkotem. I jak każdy szkot — przedewszystkiem strasznie skąpy.

Mac Gregor ożenił się. Następnego dnia po ślubie małżonkowie przechodzili obok cukierni. Młody małżonek kupił najtańszą tabliczkę czekolady, ułamał kawałek, dał żonie, ułamał drugi kawałek dla siebie, a resztę schował do kieszeni, mówiąc:

— No, a to zostawimy dla dzieci...

***

Kac i Kotek spotykają się na ulicy.

— Może mi pan pożyczyć 100 złotych? — pyta Kac.

— Owszem, mogę, ale nie chcę...

— Dlaczego?... Czy pan myśli, że nie zechcę panu zwrócić?...

— Owszem, pan zechce, ale pan nie będzie mógł...

***

Kapuściak, właściciel biura matrymonialnego, spotyka znajomego.

— Serwus, panie Kapuściak... Dlaczego pan ma taką skwaszoną minę?...

— Bo padłem ofiarą mego zawodu...

— Co to znaczy?...

— Ożeniłem się z pewną kandydatką, którą chciałem wyswatać...

***

Kapuściak nie grzeszy zbytnią delikatnością. Jest to człowiek szczery i prosty.

Pewnego dnia podczas przyjęcia u znajomych odsuwa talerz ze wstrętem i powiada głośno:

— To jest strawa dla świń, a nie dla ludzi!...

Gospodyni zarumieniła się, lecz szybko się opanowała, i zwracając się doń z uroczym uśmiechem, zapytała:

— Czy można wobec tego podać panu drugą porcję?...

Manewry czołgów amerykańskich

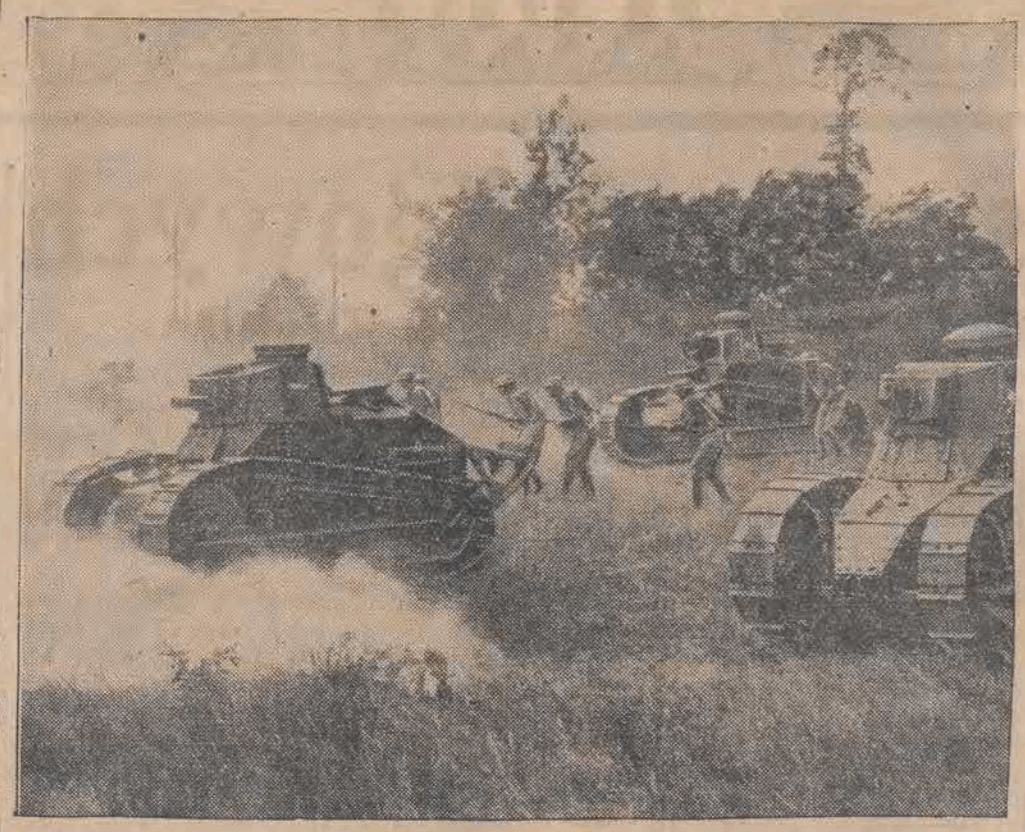

W Stanach Zjednoczonych odbyły się manewry wojsk technicznych, w czasie których wystąpiły pułki czołgów.

Koszykarze w Londynie zorganizowali oryginalne zawody, polegające na przebiegnięciu określonej trasy z koszykami na głowie. Kto uniesie w czasie biegu największą ilość koszyków, zdobywa tytuł mistrza.

Rekord nurka w Ameryce

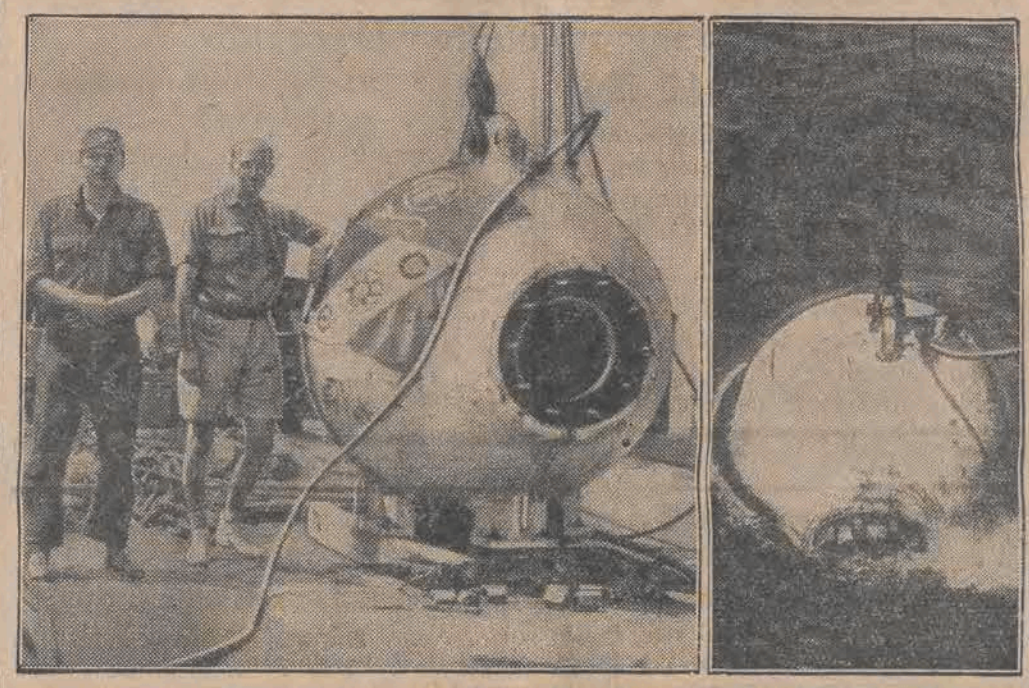

Słynny nurek amerykański dr. William Beebe pobił rekord zanurzania się wgłąb oceanu, osiągając w kuli pancernej głębokość 910 metrów. Z lewej widzimy odważnego nurka obok kuli, z prawej — moment zanurzania się.

Pod Paryżem odbyły się w tych dniach wielkie manewry lotnicze. W czasie manewrów zastosowano nowe urządzenia podsłuchowe, zwiastujące o zbliżaniu się samolotów.

Codzienna nowelka „Expressu"

Gdy mąż szuka pracy

W biurze zadzwonił telefon:

Rudolf Woss, naczelny buchalter, podniósł słuchawkę.

— Czy to Pan Woss przy telefonie? — rozległ się srebrzysty głosik niewieści.

— Tak, to ja.

— Bardzo się cieszę. Chciałam już oddawna z panem pomówić. Przedewszystkiem pragnę zaznaczyć, że wiem o panu bardzo wiele. Ma pan już przeszło czterdziestkę, jest pan strasznie solidny i oprócz żony nie zwraca pan uwagi na żadną kobietę. Opowiadano mi, że pan nie ma na sumieniu żadnego grzeszku. Podobno żadnej kobiecie nie udało się zdobyć pańskiego serca. Może jednak mnie się to uda?

— Kto mówi? — zawołał ze zdumieniem buchalter.

— Tajemnicza nieznajoma. Narazie to musi panu wystarczyć. Pragnę osobiście z panem pomówić. Czy ma pan dziś czas? Moglibyśmy się spotkać w jakiejś kawiarni.

— Nie prowadzę z nieznajomemi żadnych rozmów — powiedział twardo Woss i odłożył słuchawkę.

Przez dłuższy czas Woss nie mógł zapomnieć o tym niezwykłym telefonie.

Bądź-co-bądź dość dawno już przekroczył czterdziestkę i nie myślał o amorach. Zresztą nawet gdy był młodszy, nie miewał żadnych romansów.

Kobiety nie zwracały nań żadnej uwagi. Nie był ani przystojny, ani bogaty, ani elokwentny.

Wossowi zresztą zupełnie wystarczyła żona. Nie marzył nawet o innej kobiecie.

I tu nagle ten telefon...

Wieczorem układając się do snu, przypomniał sobie znów tajemniczą nieznajomą. Nie powiedział o niej żonie ani słowa. Zdarzyło mu się to poraz pierwszy. Do tej pory bowiem o wszystkiem żonie opowiadał.

Nazajutrz mniejwięcej o tej samej porze nieznajoma znów zadzwoniła.

— Wprawdzie obraziłam się wczoraj na pana — powiedziała — ale mimo to dziś znów zatelefonowałam. Pan mi się tak podoba, że nie mogę o panu zapomnieć.

—Dość tych bredni — zawołał buchalter, nie panując już nad sobą.

— Pan mnie znów obraża — odparła smutnym głosem. — Ale trudno, nie ustąpię. Czekam na pana o godzinie w pół do ósmej wieczorem w kawiarni „Rosita". Znam pana doskonale z widzenia, więc podejdę do stolika.

I odłożyła słuchawkę.

Woss długo nie mógł ochłonąć.

Czego ta kobieta chce? To było doprawdy niezwykłe. Nie, nie pójdzie na randkę. Wyrosł już z tych czasów, zresztą z pewnością chodzi tu o jakiś kawał.

Woss, solidny, najlepszy urzędnik firmy, tego dnia poraz pierwszy w życiu nie spełniał należycie swych obowiązków. Nie mógł pracować... Tajemnicza kobieta zupełnie zaprzątnęła mu umysł.

Z biura wychodził codziennie o godzinie siódmej. Oczywiście szedł wprost do domu. Tym razem również miał zamiar skierować się w stronę swego mieszkania.

Ale znalazł się... w „Rosicie".

Wszedł nieśmiało, usiadł przy stoliku w jakimś ciemnym kącie i drżący, zmienionym głosem zamówił pół czarnej.

Nim kelner zdążył mu podać zjawiła się jakaś młoda, wytwornie ubrana niewiasta. Woss aż oniemiał z podziwu. Tak czarujące istoty widywał tylko na filmie.

— To ja, panie Rudolfie — powiedziała z uśmiechem, podając mu rękę.

A — więc to pani dzwoniła... Bardzo mi miło — odpowiedział, czerwieniąc się, jak sztubak.

— Dzwoniłam, bo pan mi się bardzo podoba — powiedziała, spoglądając mu w oczy.

Woss spuścił wzrok. Zrobiło mu się jakoś dziwnie.

Niewiasta oczywiście przysiadła się. Przesiedzieli w dwójkę prawie godzinę.

Woss w końcu trochę się ośmielił i przy pożegnaniu pierwszy zaproponował, by nazajutrz znów się spotkali.

— Ależ oczywiście, będziemy się widywali codziennie — roześmiała się, tuląc się do niego.

I od tego dnia istotnie stale się spotykali.

Po dwóch tygodniach młoda kobieta już była kochanką Wossa.

Buchalter coraz niedbalej spełniał swoje obowiązki. Doszło nawet do tego, że ten z gruntu uczciwy człowiek, począł sięgać do kasy po pieniądze.

Pensja mu bowiem nie wystarczała. Kochanka żądała coraz kosztowniejszych prezentów i zresztą sama go ciągle namawiała do defraudacji.

I pewnego dnia stało się.

Właściciel firmy stwierdził brak pieniędzy i z miejsca wyrzucił Wossa, grożąc mu policją.

Nieszczęsny buchalter przedewszystkiem zwiadomił o swej tragedji kochankę. Przyjęła tę wiadomość z zupełnym spokojem.

Przecież do tego dążyła i była pewna, że go wyrzucą.

Po rozmowie z Wossem, pobiegła do swego męża.

— Mężusiu — powiedziała mu — mam dla ciebie posadę. Dowiedziałam się, że właściciel firmy „Ziarno" wyrzucił swego buchaltera. Musisz jeszcze dziś tam pójść bo nikt narazie nie wie o tej posadzie.

— A skąd ty wiesz o tem? — zawołał zdziwiony małżonek.

— W dzisiejszych czasach żony same muszą się starać o zajęcie dla swych mężów. Trudno, takie już są czasy. Przyznam ci się, że nad tą posadą pracowałam dość długo. Ale to cię nie powinno obchodzić. Grunt, że nareszcie zaczniesz zarabiać. D.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobel niak, Łódź, Piotrkowska 49.